BIBLIOTEKA POWIATOWA
w KOSZALINIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 136 (767) KOSZALIN, SOBOTA 19 MAJA 1951 r. ROK III

NARODOWY PLEBISCYT POKOJU

W imię Niepodległości Polski
w imię Pokoju
między Narodami

w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego

popieram i podpisuję
Apel Światowej Rady Pokoju:

„Żądamy zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.
Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali odmowę za dowód napastniczych zamierzeń tego rządu"

Prezydent R.P. Bolesław Bierut
imię i nazwisko
podpis data 17.V.51

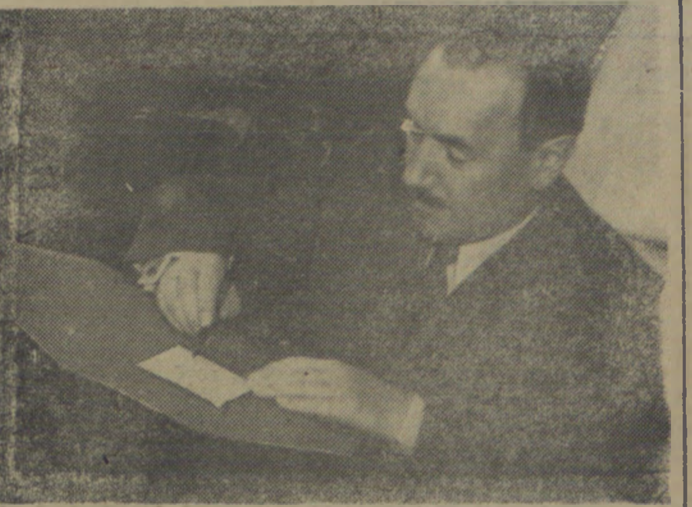

W dniu 17 maja 1951 r. Prezydent RP Bolesław Bierut oraz członkowie Rady Państwa podpisali Apel Światowej Rady Pokoju.

NARODOWY PLEBISCYT POKOJU
POTĘŻNĄ MANIFESTACJĄ SOLIDARNOŚCI NARODU POLSKIEGO ZE ŚWIATOWYM OBOZEM POKOJU

Całe społeczeństwo polskie składa podpisy na Karcie Plebiscytowej

WARSZAWA (PAP). — W poczuciu siły, płynącej z solidarności całego narodu polskiego i wszystkich miłujących pokój narodów, które twardo żądają zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami, w dniu 17 bm. uroczyście rozpoczęło się w całym kraju składanie kart Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Pierwszy Obywatel Polski Prezydent RP Bolesław Bierut składa swój podpis

Warszawa — miasto, w którym odbył się II Światowy Kongres Pokoju, miasto wyróżnione Nagrodą Pokoju przybrało 17 bm. niezwykle uroczysty i radosny wygląd. Ludność stolicy — wspaniale udekorowanej niebieskimi, biało-czerwonymi i czerwonymi flagami — składała masowo karty Narodowego Plebiscytu Pokoju. Robotnicy i pracownicy różnych instytucji składali karty w miejscach pracy, zaś inni mieszkańcy Warszawy spełniali swój obowiązek uczciwego Polaka — patrioty na punktach plebiscytowych.

W południe do gmachu Rady Państwa przybyli przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z przewodniczącym Komitetu prof. Dembowskim na czele, którzy przyjęli karty plebiscytowe od Prezydenta RP i członków Rady Państwa. **Prezydent Bierut pierwszy złożył swój podpis na karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju**, po czym przekazał tę kartę przewodniczącemu PKOP Dembowskiemu. Następnie podpisy swe złożyli członkowie Rady Państwa.

Premier Cyrankiewicz, wicepremierowie oraz członkowie Rządu składali karty plebiscytowe wraz ze wszystkimi pracownikami kierowanych przez siebie urzędów.

Ludzie pracy składali swe karty w zakładach pracy, na budowach nowych dzielnic Warszawy, w urzędach i instytucjach.

Po południu pozostała ludność stolicy — gospodynie domowe, emeryci i inni składali swe karty w licznych, pięknie udekorowanych punktach plebiscytowych.

W całym kraju z dumą i radością składali swe podpisy pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju bohaterscy żołnierze Planu Sześcioletniego **— górnicy i hutnicy, budowniczowie Nowej Huty, włókniarze łódzcy, kolejarze, uczeni, księża, młodzież.**

Również chłopi mało i średniorolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz robotnicy rolni składali masowo swe podpisy pod kartami Narodowego Plebiscytu Pokoju.

»Warty Pokoju« na statkach polskich

GDAŃSK PAP. Meldunki o masowym udziale mieszkańców wybrzeża w Plebiscycie podkreślają, że składanie podpisów łączy się z manifestacjami przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i przeciwko prowokacyjnej akcji t.zw. senatu wolnego miasta Gdańska w Lubece.

W stoczni brygady i poszczególni robotnicy przystępując do składania kart plebiscytowych zameldowali jednocześnie **o znacznych sukcesach produkcyjnych uzyskanych dzięki „Wartom Pokoju".**

W odpowiedzi na apel **załogi s/s „Lublin"**, która wezwała marynarzy polskich linii oceanicznych do podjęcia „Wart Pokoju" dla zadokumentowania swego czynnego udziału w Plebiscycie, nadchodzą do KOP przy Centralnym Zarz. Polskiej Marynarki Handlowej depesze ze wszystkich mórz świata.

Załoga m/s „Pokój", która znajduje się w drodze do Chin Ludowych melduje, że **postanowiła skrócić swój rejs o tydzień przez wzięcie udziału** w pracach przeładunkowych. Marynarze motorowca piszą w podjętej na masówce rezolucji:

„Nasz statek nazwaliśmy „Pokój", ponieważ chcemy zadokumentować, że marynarka handlowa Polski Ludowej służy pokojowemu współżyciu wolnych od ucisku kapitalistycznego narodów.

Załoga s/s „Petrowski", która zobowiązała się w ramach „Wart Pokoju" wykonać w tym miesiącu **nadprogramową podróż na zaoszczędzonym paliwie**, zameldowała już o wykonaniu tego zadania. Marynarze na naradzie produkcyjnej doszli do wniosku, **że będą** mogli przepłynąć na zaoszczędzonym paliwie jeszcze **500** mil.

Masowy udział społeczeństwa woj. koszalińskiego w Narodowym Plebiscycie Pokoju

wyrazem nienawiści do podżegaczy wojennych i miłości do ludowej Ojczyzny

CZŁONKOWIE spółdzielni produkcyjnych, chłopi gospodarzący jeszcze indywidualnie, pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych podążyli do punktów plebiscytowych już w pierwszym dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju. Wszędzie panował podniosły i uroczysty nastrój. W wielu wypadkach chłopi składali karty grupowo.

W Koszalinie wiele zakładów pracy i instytucji zakończyło już składanie podpisanych kart plebiscytowych. Pracownicy Państwowego Browaru i Okręgowego Zarządu PGR, Zawodowej Straży Pożarnej, Państwowego Przemysłu Drzewnego podpisali kartę Plebiscytową. Także słuchaczki Ośrodka Szkolenia Młodszych Pielęgniarek PCK podpisały już i oddały karty Narodowego Plebiscytu Pokoju. Do godz. 14-tej dnia 18 bm. zebrano prawie wszystkie podpisy z PZGS, ze Spółdzielni Pracy Zjednoczenie, ze spółdzielni inwalidów, z Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego.

Komitety Blokowe Nr 6, 13, 20 i 22 zebrały już karty plebiscytowe od wszystkich mieszkańców tych rejonów.

We wszystkich pozostałych Komitetach Blokowych ilość zebranych kart plebiscytowych dosięga niemal ilości uprawnionych do udziału w Plebiscycie.

Na ulicach miasta przez zainstalowane megafony transmitowane są wypowiedzi robotników, którzy zgłaszają się do radiowęzła, pragnąc publicznie dać wyraz swej woli walki o pokój i potępienia amerykańskich podżegaczy wojennych.

W SŁUPSKU do dnia wczorajszego większość ludności złożyła już karty plebiscytowe. W dalszym ciągu do Komitetów Blokowych i Zakładowych przybywają robotnicy, mężczyźni, kobiety, przynosząc podpisane karty.

W POW. WAŁECKIM jak komunikuje tamtejszy Powiatowy Komitet Obrońców Pokoju do godz. 12-tej 18 bm. już wielu mieszkańców miast i wsi oddało podpisane karty plebiscytowe. W gminach Hanki, Człopa i Tuczno wszyscy tamtejsi chłopi złożyli swe podpisy już w pierwszym dniu Plebiscytu. Tego samego dnia podpisali karty plebiscytowe mieszkańcy gromad: Górnica, Kasibór i Łubno, gm. Górnica oraz gromada Rudnica, Róża i Złote, w gm. Rubisz.

Chłopi, członkowie spółdzielni produkcyjnej i robotnicy rolni szli do urn plebiscytowych w radosnym nastroju, często całymi grupami, zwołując się nawzajem po sąsiedzku. W lokalach Komitetu Obrońców Pokoju po złożeniu kart długo jeszcze toczyły się rozmowy na temat walki o pokój. Chłopi z oburzeniem piętnowali wojenne zamysły amerykańskich imperialistów spiskujących przeciwko ludzkości.

W WAŁCZU, CZŁOPIE, ŁUBNICY I DĘBOŁĘKACH wyszła na ulicę młodzież szkolna, niosąc sztandary biało-czerwone i błękitne, śpiewając pieśni i wznosząc okrzyki na cześć pokoju, przeciwko podżegaczom wojennym.

W POW. SŁAWNO największy napływ głosujących notowano w godzinach popołudniowych wczorajszego dnia. Także i tutaj na wsi i w mieście większość ludności oddała już karty plebiscytowe.

Pracownicy tartaków w Sławnie zaciągnęli na okres trwania Narodowego Plebiscytu Pokoju „Warty Pokoju" zobowiązując się zwiększyć produkcję o 10 proc.

Kolejarze w Sławnie postanowili dla uczczenia Plebiscytu wykonać plan na m-c maj na 2 dni przed terminem.

W gromadzie Karzyno w powiecie kołobrzeskim chłopi gremialnie z orkiestrą na czele, udali się do punktu plebiscytowego. W wielu gromadach po złożeniu kart przez wszystkich mieszkańców, chłopi zorganizowali zabawy ludowe. Tak np. w Starym Borku i Sianorzędach po podpisaniu kart odbyły się wesołe zabawy, połączone z występami artystycznymi.

Punkty plebiscytowe czynne były od wczesnych godzin rannych. Mieszkańcy gromad — Krosnowo, Grzmiąca, Struszewo, PGR Osięcin i Dąbrówka w gminie Borzytuchom, w powiecie bytowskim już do godz. 9 rano złożyli grupowo kartki plebiscytowe. Również do godz. 9 zameldowały o zakończeniu Plebiscytu gromady: Bogusławice, Karścino i Kronie.

W gminie Stary Borek o godz. 12 jako ostatnia zakończyła zbieranie kart plebiscytowych gromada Zieleniewo. W większości gromad gminy — Rymań, Charzyno i Gościno ludność oddała wszystkie kartki plebiscytowe przed południem.

Spółdzielcy, chłopi i robotnicy PGR powiatu szczecineckiego pierwszego dnia Plebiscytu w godzinach rannych składali już masowo podpisy pod kartę plebiscytu.

Jak donosi nasz korespondent **Kużański** — 17 maja gminy: Ustronie Morskie i Dygowo w powiecie kołobrzeskim, zakończyły zbieranie kart plebiscytowych.

Wszyscy mieszkańcy tych gmin oddali swoje głosy za pokojem. Robotnicy PGR składali kartki plebiscytowe w pięknie udekorowanych zielenią, flagami i gołębiami pokoju świetlicach w czasie przerwy obiadowej i po zakończeniu pracy.

W godzinach popołudniowych robotnicy wszystkich gospodarstw zespołu PGR: Bińcze, Pakotulsko i Kiełpin w powiecie człuchowskim oddali swoje karty.

Wszędzie panuje nastrój pełen uroczystej powagi, a równocześnie pogody i radości. Robotnicy i chłopi, całe społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że biorąc udział w doniosłym akcie, solidaryzując się ze wszystkimi narodami, walczącymi o pokój, dodając miliony głosów Polaków do wielu set milionów głosów wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, zadają potężny cios wojennej polityce amerykańskich imperialistów. Zobowiązania produkcyjne podejmowane spontanicznie są dowodem, że walka o pokój prowadzona jest przez nasz naród z całą świadomością powagi chwili, że nienawiść do podżegaczy wojennych pogłębia jeszcze miłość do naszej Ludowej Ojczyzny.

Mechaniczna większość anglo-amerykańska w ONZ podjęła bezprawną uchwałę zakazującą dostaw towarów dla Chin

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ omawiała sprawę rezolucji USA, dotyczącej wprowadzenia embargo na dostawy dla Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegat Związku Radzieckiego MALIK, zabierając głos w tej sprawie przypomniał politykę amerykańską w ONZ, politykę obliczoną na realizowanie agresywnych planów USA.

Mówca zaznaczył, że **Stany Zjednoczone używają wszelkich możliwych środków nacisku na inne kraje, aby zrealizować swe plany.**

Minister obrony USA Marshall w zeznaniach, złożonych przed komisjami senatu, przyznał, że departament stanu wywierał nacisk na Wielką Brytanię, Francję i inne kraje, by uzyskać ich poparcie i przeforsować uchwałę o embargo. **Fakty powyższe zawierają w sobie odpowiedź na pytanie, kto przeszkadza pokojowemu uregulowaniu konfliktu koreańskiego.**

Z uwagi na to — oświadczył Malik — że ani Zgromadzenie Ogólne ONZ, ani komisje Zgromadzenia Ogólnego nie są upoważnione do rozpatrywania takich zagadnień jak wprowadzenie embargo — delegacja radziecka nie będzie uczestniczyła w naradach, poświęconych tej sprawie.

Delegat polski **dr Suchy** podkreślił, że wniosek amerykański jest nowym ogniwem w łańcuchu bezprawnych posunięć amerykańskich na terenie ONZ. Polityka USA, a w szczególności omawiany projekt rezolucji — zmierza do **rozszerzenia konfliktu amerykańskiego na Dalekim Wschodzie.**

W głosowaniu przyjęto mechaniczną większością bloku amerykańskiego rezolucję USA w sprawie nałożenia embargo na dostawy do Chin.

Depesze członków Światowej Rady Pokoju z okazji NARODOWEGO PLEBISCYTU POKOJU

WARSZAWA (PAP). W związku z rozpoczęciem Narodowego Plebiscytu Pokoju — przywódca socjalistów włoskich i wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju — PIETRO NENNI nadesłał słuchaczom Polskiego Radia depeszę następującej treści:

„Życzę największego sukcesu w Plebiscycie Pokoju".

Pakt między pięciu mocarstwami jest w obecnych warunkach najlepszą drogą wyjścia z sytuacji, w którą imperialiści rzucili świat".

Depesze z życzeniami sukcesów w akcji plebiscytowej przesłał również HEWLETT JOHNSON — dziekan Canterbury i członek Światowej Rady Pokoju.

KAŻDY GŁOS ODDANY W PLEBISCYCIE WZMACNIA SIŁY POKOJU!

Poradnik agitatora pokoju

Odpowiadamy na pytania

Napływają do naszej Redakcji ustnie i listownie różne pytania od agitatorów pokoju i obywateli naszego województwa, dotyczące trybu rozdawania i podpisywania Kart Plebiscytowych.

Na te pytania odpowiadamy:

1 PYTANIE: W jaki sposób należy rozdawać Karty Plebiscytowe?

ODPOWIEDŹ: Agitatorzy pokoju i członkowie komitetów powinni rozdawać karty wyłącznie indywidualnie. Taki system jest słuszny i dobry, gdyż umożliwia on agitatorom przeprowadzenie rozmowy, czy pogadanki z uprawnionymi do udziału w Plebiscycie, wyjaśnienie celu i znaczenia Plebiscytu, udzielenie wszelkich wyjaśnień i odpowiedzi na pytania. Pozostawianie kart dla chwilowo nieobecnych, lub grupowe doręczanie ich przez kogokolwiek nie daje możności bezpośredniego kontaktu agitatora z obywatelami i dlatego jest ono niesłuszne.

2 PYTANIE: Jak mają głosować ci, którzy w czasie Plebiscytu Pokoju znajdą się poza stałym miejscem pracy lub zamieszkania na skutek urlopu, wyjazdu służbowego, choroby itp.?

ODPOWIEDŹ: Obywatele, którzy w dniu 17 maja znajdą się poza miejscem pracy lub zamieszkania, mogą składać podpisy w następnym dniu w zakładowym, lub Blokowym Komitecie Obrońców Pokoju. Ci, którzy w związku z urlopem, wyjazdem służbowym, lub z innych przyczyn pozostają dłużej poza miejscem pracy lub zamieszkania, składają podpisy tam, gdzie będą przebywać w czasie głosowania, a więc w domu wypoczynkowym, w sanatorium, w instytucji, do której zostali delegowani, lub w nowym miejscu pracy, do którego zostali przeniesieni, względnie — jeśli jeszcze nie pracują w nowym miejscu zamieszkania niezależnie od tego, czy są zameldowani, czy też nie.

3 PYTANIE: Jak składają podpisy osoby, które z jakichkolwiek przyczyn np. z powodu choroby nie mogą opuścić mieszkania?

ODPOWIEDŹ: Chorzy i inne osoby nie mogące opuścić swych mieszkań z jakichkolwiek względów również będą mogły oddać swój głos za Paktem Pokoju, podpisując i składając Karty Plebiscytowe na ręce agitatorów i przedstawicieli Komitetów Obrońców Pokoju.

Komunistyczna Partia Czechosłowacji prowadzi zwycięsko swój naród do wspaniałej, szczęśliwej przyszłości

Masy pracujące Czechosłowacji uroczyście obchodziły 30-lecie KPCz

PRAGA (PAP). Przypadająca dnia 17 maja br. 30 rocznica założenia Komunistycznej Partii Czechosłowacji obchodzona była uroczyście przez masy pracujące Czechosłowackiej Republiki Ludowej.

Wszystkie dzienniki zamieściły artykuły wstępne poświęcone 30-leciu KPCz. Dziennik **„Rude Pravo"** stwierdza w artykule wstępnym, że KPCz, stała się partią zwycięskiej klasy robotniczej, partią zwycięskiego narodu, partią budowniczych socjalizmu. Pod sztandarem Lenina - Stalina z towarzyszem Gottwaldem na czele — pisze dziennik — KPCz doprowadziła masy pracujące do zwycięstwa nad kapitalizmem, stała się organizatorem budownictwa socjalistycznego.

Depesza gratulacyjna KC (WKP(b)

PRAGA (PAP). W związku z 30 rocznicą KPCz Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji otrzymał liczne depesze gratulacyjne.

W depeszy od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego czytamy:

Serdecznie pozdrawiamy bratnią Komunistyczną Partię Czechosłowacji w dniu jej 30-lecia. Życzymy komunistom czechosłowackim dalszych sukcesów w walce o utrwalenie ustroju ludowo-demokratycznego, w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Uroczyste przeniesienie urn z prochami wielkich rewolucjonistów czechosłowackich

W 30 rocznicę Komunistycznej Partii Czechosłowacji odbyło się na wzgórzu Vitkov w Pradze uroczyste złożenie urn z prochami wielkich rewolucjonistów czechosłowackich — **dr Bohumira Szmerala, J. Hakena, S. K. Neumana i dr Bohuslava Babensky'ego.**

Na uroczystość złożenia urn przybyli **Prezydent Klement Gottwald,** przewodniczący Zgromadzenia Narodowego — **John,** sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — **R. Siansky,** członkowie rządu z premierem **Zapotocky'm** na czele, ambasador ZSRR w Pradze — **Silin** oraz ambasadorowie i posłowie krajów demokracji ludowej i państw zaprzyjaźnionych.

W wygłoszonym przemówieniu premier Zapotocky scharakteryzował życie i walkę zmarłych, którzy nie będąc robotnikami wstąpili w szeregi walczącej klasy robotniczej już w latach studenckich i do ostatnich chwil życia szeregów tych nie opuścili.

Uroczystość zakończyła się odegraniem Międzynarodówki.

Wspólna jest nasza droga w walce o pokój i socjalizm

Depesza KC PZPR z okazji XXX rocznicy powstania Komunistycznej Partii Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). Z okazji 30 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesłał następującą depeszę:

DO
KOMITETU CENTRALNEGO
KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI
PRAGA

Z okazji 30 rocznicy powstania bratniej Komunistycznej Partii Czechosłowacji, przesyłamy Wam, Drodzy Towarzysze, najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia i gorące życzenia dalszych sukcesów w Waszej pracy i walce.

Polska klasa robotnicza zawsze widziała niezawodnego, bojowego towarzysza w bratniej Partii Czechosłowacji, wychowanej na zasadach marksizmu - leninizmu, w duchu miłości do Związku Radzieckiego i towarzysza Stalina. W okresie międzywojennym Partia Wasza była jedyną partią w Czechosłowacji, broniącą interesów ludu pracującego oraz wolności i niepodległości Waszego kraju. Mobilizowała ona masy ludowe przeciwko groźbie hitleryzmu, wzywała je do walki przeciwko haniebnemu spiskowi imperialistów w Monachium, a w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej podniosła ona nieustraszenie sztandar walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Pod wypróbowanym kierownictwem towarzysza Klementa Gottwalda, Partia Wasza stała się potężną siłą, która po wyzwoleniu Waszego kraju przez bohaterską Armię Radziecką, łamiąc opór i zakusy reakcji, prowadzi zwycięsko naród czechosłowacki do wspaniałej szczęśliwej przyszłości.

Życzymy Wam z całego serca, Drodzy Towarzysze dalszych postępów na drodze do socjalizmu, którą dziś kroczą nasze narody złączone braterską współpracą. Łączy nas najściślej wspólna walka przeciw zbrodniczym planom anglo-amerykańskich imperialistycznych podpalaczy świata, przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, o pokój, wraz ze wszystkimi pokój miłującymi narodami świata, którym przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki i wielki Stalin.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

LISTY DO REDAKCJI

Wyrodek i plugawy gad

W dni Plebiscytu, szczególnie pilnie czytuję gazety i interesuję się najbardziej tym, co piszą rozmaici ludzie o tym, dlaczego podpisują kartę Plebiscytu. Ja już kartę podpisałam, ale jednak też chcę zabrać głos. Chcę napisać o przeżyciu, które miałam, o spotkaniu, które mną wstrząsnęło i o którym zapomnieć dotychczas nie mogę, o spotkaniu nie z agitatorem pokoju, lecz z agitatorem wojny. Tak, są tacy. Jakkolwiek wydaje się to nieprawdopodobne, wprost nie do wiary, są jednak tacy, kręcą się wśród nas, spożywają nasz polski chleb, mówią naszą polską mową. Swoimi półsłówkami, niedomówieniami, zjadliwą plotką, chytrymi, wyrafinowanymi argumentami starają się oplwać to, co jest nam najświętsze i najdroższe, poderwać w nas zaufanie do naszej własnej pracy, do celowości naszego trudu, wiarę w nasze jutro.

Moja maleńka Haneczka wraz z koleżankami bawiła się w piaskownicy. Tu w parku, dokąd wyszłam odpocząć w tym dniu wolnym od pracy, panowała cisza. Na sąsiednich ławkach siedziały młode matki z wózkami, młodzież szkolna, szykująca się do egzaminów.

I wtedy podszedł do ławki jeden pan, uchylił kapelusza i spytał, czy może usiąść. — Miał inteligentny wyraz twarzy, budzący zaufanie. Pogłaskał Haneczkę po głowie i mnie, matkę, ujął tym. Nie pamiętam kto zaczął mówić o pokoju, ja, czy nieznajomy.

— Na co się przyda ten cały ruch, to całe podpisywanie, ten cały Plebiscyt Pokoju — mówił. Poco oni to robią? Pomyślcie, ile to pieniędzy kosztuje, ile energii ludzie tracą, odrywają się od roboty. A skutek? Przecież i tak podpisy nikogo nie odstraszą, decyduje siła, a cóż my jesteśmy w stanie przeciwstawić amerykańskiej technice? Zresztą czy nie widzi Pani na co się na świecie zanosi, idzie przecież do wojny, a nie do pokoju...

— Mówił spokojnie, zaciągając się wolno papierosem, a drugą ręką głaskał moje dziecko. I od tych słów jakby mnie w samo serce kolnęło. Poczułam, że robi mi się chłodno. Opanowałam się jednak. Nie wiedziałam jeszcze kogo mam przed sobą. Spojrzałam na rozmówcę, w życzliwie — zdawało mi się — patrzące oczy. Przyciągnęłam dziecko do siebie. I odpowiedziałam, że wydaje mi się, iż jest w błędzie. Po pierwsze kto to są „oni"? To przecież my, cały nasz naród chce pokoju. Nie jestem agitatorem, ale znam wielu z nich, pracują ze mną takie same jak ja urzędniczki, tylko bardziej świadome ode mnie, bardziej wymowne — agitatorki. Albo zwyczajni robotnicy: byli w naszym domu, rozdzielali niepracującym kobietom karty pokoju, tłuma czyli przekonywująco, jakie jest znaczenie Plebiscytu u nas i w każdym kraju, znaczenie każdego głosu, oddanego za pokojem. Powiedziałam, że to tacy sami ludzie jak ja, po pracy odwiedzają innych ludzi, mówią im prawdę o tym, kto chce wojny, kto jest przeciwko niej, jak należy bronić pokoju. Prawda, że wojny były i przedtem, że ani ja, ani miliony takich jak ja, nie pragnęły przecież ostatniej wojny. Ale z tego nie wniosek, że musi znowu do niej dojść, jeżeli ludzie energicznie przeciwstawią się. Przecież ludzie walczą o pokój i świat takiej walki jeszcze nie znał.

Mówiłam chyba z dziesięć minut, coraz szybciej, coraz namiętniej. I o tym, jak Związek Radziecki sam jeden potrafił rozbić hitlerowską armię. I o tym, że nasz naród i nasz rząd obecnie przepojony jest jednym celem: obroną pokoju, nie tak jak przed wojną, kiedy rząd szedł przeciwko narodowi i kumał się z hitlerowskimi Niemcami. — Mówiłam o tym, że Związek Radziecki, Czechosłowacja, Rumunia walczą. I że walczą coraz energiczniej o pokój również narody tam, gdzie u władzy są jeszcze kapitaliści — we Francji, Anglii, Hiszpanii, a nawet w samych Stanach Zjednoczonych.

Mój rozmówca słuchał i uśmiechał się tylko pobłażliwie. Zaniepokoiłam się, przerwałam...

— A technika amerykańska i angielska — wtrącił.

— A Korea, czy nie wykazała, co znaczy technika, jeżeli żołnierze nie wiedzą, po co im ta wojna — odparowałam. I nie czekając ciągnęłam dalej:

— A zresztą czy w Związku Radzieckim nie ma potężnej techniki, czy nie rozwija się ona u nas, w Czechosłowacji, w Niemieckiej Republice Demokratycznej o wiele szybciej, niż w krajach kapitalistycznych?

Mój rozmówca znowu zabrał głos: Mówił jeszcze ciszej, jeszcze życzliwiej: — Nie zbrzydły Pani te wszystkie kolejki, to całe ich współzawodnictwo. Za własne pieniądze pończoch nie może Pani tu dostać. Zresztą skąd ma co być, kiedy wszystko wywozi się.

Nie zdawałam sobie jeszcze sprawy z kim mówię. Denerwowałam się jednak coraz bardziej. „Idź, Haneczko do koleżanek" — powiedziałam córeczce. I znowu z każdym z tych zarzutów, kłamliwych argumentów postanowiłam spokojnie się rozprawić. Wydało mi się, że mam przed sobą człowieka, który padł ofiarą wrogiej, antypolskiej, kłamliwej propagandy imperialistycznej, propagandy kłamstwa i łgarstw, którą kubłami dzień w dzień wylewają na nasz naród BBC, „Głos Ameryki" i inne wysługujące się amerykańskim bankierom zagraniczne radiostacje. — Żal mi się zrobiło tego człowieka... Opowiadałam o tym, jak moi bliscy byli bezrobotni przed wojną. Ileż naszych ludzi w mieście i na wsi nie miało czego się jąć, by zarobić na kawałek chleba. W poszukiwaniu pracy udawało się na tułaczkę. Inżynierowie godzili się być odźwiernymi, a fabryki były zamknięte. A jeżeli ktoś już zapomniał, jak było przed wojną, to przecież nie trudno sobie przypomnieć. Rosną ceny na chleb, na odzież w Anglii, Francji, Ameryce, spadają zarobki robotników, coraz częstsze są strajki, coraz częściej buntują się robotnicy przeciwko polityce amerykańskich imperialistów i podległych im rządów, które produkują armaty, zamiast masła... Mówiłam i o obniżce cen u nas, w Czechosłowacji, w Związku Radzieckim. O tym, że dzięki ZSRR mamy Szczecin i buduje się tyle nowych fabryk. Mówiłam o Dniach Oświaty dzisiaj i dniach ciemnoty przed wojną. O naszych trzech uczelniach szczecińskich i wielu innych w naszym kraju, o tym, że uczą się w nich dzieci chłopskie i robotnicze, o milionie nie uczących się dzieci przed wojną i bezrobotnych nauczycielach, o likwidacji analfabetyzmu i o milionowych nakładach dzieł Mickiewicza — dzisiaj. Są trudności, nawet w zaopatrz[illegible] ale dziś dziecko chłopskie nie ma[illegible] o kawałku cukru i białej bułce, o kawałku mięsa i deku masła — ma je. Coraz więcej ludzi przybywa do miasta. Rośnie Warszawa z ruin, taka piękna — byłam tam niedawno. Buduje się Nowa Huta. A w naszym tylko województwie ile fabryk już uruchomiono, a ile jest w budowie. W pierwszomajowej manifestacji widziałam traktorzystki — zwyczajne wiejskie dziewczęta — jechały na „Ursusach", wyprodukowanych u nas w kraju. Czy na oświatę, na te budowle, na budowę mieszkań dla ludzi nie trzeba środków, pieniędzy, oszczędności? Ale i ludzie żyją coraz lepiej. Wystarczy pójść na zabawę, ażeby zobaczyć jak elegancko ubiera ją się robotnicy, pracująca młodzież...

Mój rozmówca nie uśmiechał się już. Twarz jego wykrzywiła złość i nienawiść. — Pani jest fanatyczką — rzucił. Jakby mnie coś olśniło, zrozumiałam nagle, że mam do czynienia nie z ogłupionym inteligentem, lecz z wyrafinowanym pająkiem, szubrawcem szukającym naiwnej ofiary, z agitatorem wojny, z jednym z tych, którzy pragną, że by na te bawiące się dzieci w piaskownicy, na te szykujące się do egzaminu, w to majowe popołudnie dziewczęta, na nasze miasta i wsie posypał się z jasnego nieba grad bomb, jak w Phenianie, w Korei. — Żeby nasze dzieci ginęły w płomieniach, a miasta nasze napełnił swąd spalenizny, ażeby z naszego życia pozostał wdowi szloch... Już nie mogłam usiedzieć, wstałam, krzyczałam... Z pracy wracali robotnicy, słychać już było ich głosy. Nie żegnając się, w obawie, ażebym nie zwróciła się do nich o zatrzymanie go, ten wstrętny agitator wojny podniósł się i szybko się ulotnił...

Jeszcze dziś, choć kilka dni minęło już od tego spotkania nie mogę się uspokoić, nie mogę sobie darować, że pozwoliłam mu odejść. I kiedy pomyślę, że w tej chwili on i jemu podobni szukają głupich, naiwnych, żeby ich otumanić, wsączyć im w serca niewiarę, osłabić energię naszych ludzi w walce o pokój, chciałabym wołać wielkim głosem do wszystkich matek i ojców, którzy kochają swoje dzieci, — a jakaż to matka i jaki ojciec swojego dziecka nie kocha? — i pracą swoją pragną im utorować drogę w jasny, promienny świt: **bądźcie czujni!** paraliżujcie próby podżegaczy wojennych — agitatorów wojny! Chciałabym wołać do każdego Polaka, do każdej Polki: brońcie niepodległości naszej Ojczyzny! Jej wolności przed zdrajcami naszego narodu, przed tymi, którzy posługują się naszym językiem służą jednak nie naszej, polskiej sprawie, lecz Trumanom Eisenhowerom, różnym Churchillom, Adenauerom — wrogom naszej wolności i naszej Ojczyzny.

ALDONA MOLEWICZ
urzędniczka Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego
Szczecin - Dąbie
ul. Gryfińska 24

Tito wysyła młodzież jugosłowiańską *do Korei* na niechybną śmierć

PARYŻ (PAP). Potwierdzają się wiadomości, że Tito, wykonując rozkazy swych mocodawców — imperialistów amerykańskich, wysyła młodzież jugosłowiańską na wojnę w Korei, by przelewała krew w interesie Wall Street, by walczyła przeciwko bohaterskiemu narodowi koreańskiemu.

„Humanité" donosi, że pracownicy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie ujawnili fakt przekazania setek listów do Jugosławii, zawiadamiających o śmierci żołnierzy jugosłowiańskich w Korei.

Razem z narodami świata pokrzyżujemy amerykańsko-hitlerowskie plany wojenne!

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 7 Koszalin, 19 maja 1951 r. Rok I.

EDMUND OSMAŃCZYK

O KSIĄŻKACH I LUDZIACH

PRZEMIANY

OD wielu lat wiernie, mocno, coraz mocniej kocham Bolesława Prusa. Trudno mi innym wyrazem, niż tym najpiękniejszym w mowię ludzkiej, oddać uczucie, jakie narosło we mnie od pierwszych, w chłopięcych latach, czytanych, nowel pana Aleksandra Głowackiego — który wszedł do literatury polskiej pod imieniem Bolesława Prusa — aż po wielokrotnie czytaną „Lalkę" i „Faraona", aż po teraz dopiero po raz pierwszy czytane „Przemiany". Wiem, że nie ja jeden kocham Bolesława Prusa, takich jak ja są miliony. Trzecie to już chyba pokolenie otacza pamięć wielkiego naszego realisty serdecznym uczuciem.

Kochać pisarza, to znaczy czytać go stale, a więc powracać do jego książek, jak do najbliższych przyjaciół i szukać w nich raz myśli pomocnych, innym razem radości, a czasem po prostu wytchnienia.

II.

OD KILKU lat „Książka i Wiedza" wydaje w dużym nakładzie pisma Bolesława Prusa pod red. Zygmunta Szweykowskiego. Dotychczas wyszło 29 tomów. Nie wszystkie jednak można było dostać w księgarniach, ponieważ Dom Książki Polskiej, zbyt mocno do niedawna kulał by mógł rozprowadzić książki w sposób rozsądny i szybki. Ale z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy wydobyto wiele dzieł z piwnic i tak to, wędrując po wielu księgarniach i stoiskach, udało mi się odnaleźć kilka brakujących mi (choć nie wszystkich jeszcze) tomów Pism Bolesława Prusa. A w jednym z tych tomów, XXVI-ym odnalazłem duży, bo 270 stron liczący fragment ostatniej powieści Prusa pt. „Przemiany", której pisanie przerwała mu śmierć.

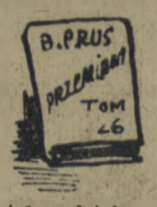

I zdumiałem się, że o tym tomie u nas tak głucho...

III.

ROZMYŚLIŁEM się, nie opowiem treści książki. Niech ją czyta, kto ciekawy, a Witold Wirpsza, który pierwszy na nią zwrócił uwagę, niech napisze do „Życia i Kultury" dłuższy essay krytyczny. Ja natomiast zacytuję tylko jedną stronę:

(Rzecz dzieje się około 1880 roku w majątku Klejnot, gdzieś w byłej Kongresówce. Student Permski, nauczyciel dzieci właściciela majątku, zapoznaje pastucha Szczepanka z zasadami socjalizmu.):

—Dzień dobry — rzekł Permski — Umiesz czytać?

— Jużci trochę umiem — odpowiedział Szczepanek.

— A pisać?

Trochę, ale nie bardzo. Albo to człowiek ma na czym pisać?

—Daj no, Walek, tę broszurkę — zwrócił się Permski do stangreta.

Walek sięgnął do kieszeni liberyjnego surduta i podał zwitek. Permski otworzył go na chybił trafił i wcisnął w rękę Szczepankowi.

— Czytaj, choćby w tym miejscu.

Obdarty pastuch przypatrzył się poplerowi, kilka razy poruszył krtanią i jakby przełykając ślinę, wreszcie przeczytał dosyć gładko, choć martwym głosem:

— „Proletariat Królestwa Polskiego i Litwy jest częścią proletariatu państwa rosyjskiego. Przez lat dziesiątki robotnik polski i rosyjski razem znosili współne jarzmo despotyzmu. Rząd dusił materialnie i moralnie nie tylko lud polski, ale i rosyjski. Jak wszelki rząd dzisiejszy, rozróżniał on nie narodowość swych poddanych, lecz to, do jakiej klasy należą oni w społeczeństwie. Polscy wyzyskiwacze znajdowali pod jego skrzydłami opiekę i obronę swoich interesów, jak i rosyjscy, a rosyjskiemu robotnikowi nahajka dawała się we znaki równie mocno jak polskiemu...."

— Dosyć — rzekł Permski — zrozumiałeś co?

Szczepanek pokręcił głową.

— Co taki dureń ma rozumieć, kiedy on nie wie, co to jest despotyzm, a co proletariat? — odezwał się Walenty.

— Nie wiesz, co to jest proletariusz?

Pastuch wzruszył ramionami.

— Widzisz — mówił Permski — proletariusz to taki człowiek, który nie ma ani grosza pieniędzy, który chodzi w łachmanach jak ty i musi służyć, ażeby pozwolono mu sypiać ze świniami i jadać jak świnie. Proletariusz musi pracować od świtu do nocy jak ty; musi spełniać rozkazy dzierżawcy, rządcy, ekonoma, karbowego, nawet lokaja; nie ma prawa chorować; może od każdego oberwać kijem albo pięścią, a kiedy okaleczeje albo zestarzeje się, musi zostać dziadem i od chałupy do chałupy włóczyć się i wyciągać rękę. Wiesz teraz, co jest proletariusz?

— Wiem — odpowiedział Szczepanek.

— A ty co jesteś?

— Jużci chyba prewet—tariusz — odpowiedział chłopak po namyśle.

— Pro—le—ta—riusz... Powtórz to.

Szczepanek powtórzył kilka razy.

— A chciałbyś, ażeby ci było lepiej? — pytał Permski.

Każdy by chciał.

— Chciałbyś wstawać o szóstej rano, zamiast o czwartej, pracować tylko od ósmej rano i tylko do piątej wieczór z przerwą na obiad? Chciałbyś mieć czyste koszule, porządne odzienie, trzy razy na dzień dobre jadło z mięsem, szklankę piwa po obiedzie? A chciałbyś mieć pokój, wygodne łóżko z pościelą, żonę? A na starość przydałoby ci się mieszkanko w ogródku, ciepły kominek, jedzenie i to wszystko do końca życia, darmo?

Szczepanek podniósł głowę do góry, szeroko uśmiechał się, a oczy błyszczały mu jak iskry.

— Znasz pałac w Klejnocie albo w Turzycach? — pytał Permski.

— Widziałem — odparł Szczepanek — i tak z daleka i trochę przez okno.

— A chciałbyś, ażebyście wszyscy parobcy, pastuchy, chłopcy i dziewuchy ze wsi mieli prawo, każdego święta, wchodzić do pałacu, tam czytywać książki i gazety, a w dużej sali tańcować?... I żeby wam na chórku grała wiejska orkiestra, orkiestra z samych chłopów, ale umiejących siłować na skrzypcach, dąć w trąby, dmuchać w klarnety?

— Żaden ksiądz na kazaniu nie mówi tak ślicznie jak wielmożny pan! — wykrzyknął rozweselony Szczepanek.

(DOKOŃCZENIE NA Str. 7

Anatoliusz Jureń

Podpisując Kartę Plebiscytu Pokoju

Dużo, dużo mijało wiosen
Darmo chciałbyś zamknąć je w liczbę.
Lata szły rozkiełznane, niosły
Głód i krew. I kwitnące wiśnie

Dużo, dużo mijało wiosen
Oto bilans ich suchy i prosty:
Jedna — dom mój zryła do posad
Druga — gniewem z ruin wyrosła.

Znów jest wiosna. Znów kwitną wiśnie
Gniew — radością budowy płonie
Uśmiechniętą kliszę ulicy
Pragnę w strofy zakuć jak w pomnik.

Pachnie ranek. Dzieci do szkoły
Niosą błękit źrenic i kokard
Bój zaczęła armia traktorów —
Sto gołębich eskadr w obłokach

Sławię bój ten, krew nie przelaną
Sławię radość dzieci i matek
Te strofy jak podpis dziś składam
Pod Apelem
w obronie
świata

Słupsk, maj 1951.

Jerzy ANDRZEJEWSKI

NA MARGINESIE tygodnia

PRZED dziesięciu dniami, 9 maja minęło sześć lat od dnia, w którym na gruzach Berlina naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podpisało akt bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec. W tym dniu w wielu miastach europejskich po raz pierwszy od sześciu bezmała lat zapaliły się wieczorem niemaskowane już zaciemnieniem światła. Skończyła się najokrutniejsza i najkrwawsza wojna. Zaczynał się czas pokoju.

W Warszawie w owym czasie, w samym sercu miasta na placu Wareckim, niósł się wśród martwej ciszy ruin i zgliszcz rechot żab, które z wiosną wylęgły się na dnie lejów po bombach. Szosami i drogami, jeszcze zapełnionymi wojskiem, a prowadzącymi z zachodu na wschód, wracały do ojczyzny tysiączne tłumy wynędzniałych ludzi. Byli to ci, którzy dożyli w obozach faszystowskich dnia wyzwolenia. Lecz któż w tym pierwszym dniu pokoju nie myślał w Polsce z przejmującym bólem i ze skurczem serca o swoich bliskich i najbliższych już nie żyjących? Pamiętamy dobrze: ponad cztery miliony Polek i Polaków straciło swe życie w walce z faszyzmem. Ale pamiętamy również, że dzień 9 maja był dniem zwycięstwa życia nad śmiercią i triumfu budownictwa pokojowego nad wojennym zniszczeniem. 9 maja skierował nasze myśli przede wszystkim ku przyszłości.

Dzisiaj, z oddalenia lat sześciu jasno widzimy, że wówczas, gdy tyle było dookoła nas ruin i tak wiele również sprzeczności rozdzierających nasze społeczeństwo, nawet wśród najodważniejszych nadziei nie śmielibyśmy wysnuć obrazu tych wszystkich osiągnięć, które przez naród polski zostały dokonane. W chwili, gdy składamy swe podpisy pod Kartami Narodowego Plebiscytu Pokoju, warto porównać ze sobą dwie Polski: tamtą z wiosny roku 45-go i dzisiejszą z roku 51-go. Warto również i o wielu innych sprawach pomyśleć. Dobro i szczęście naszego kraju, dobro i szczęście nas wszystkich wymagają, abyśmy nie składali naszych podpisów pod Kartą Pokoju mechanicznie i bezdusznie. Nasze podpisy, jak domy na fundamentach, powinny się wspierać na naszej mocnej i rzetelnej świadomości, dlaczego jesteśmy za pokojem, dlaczego o pokój walczymy i dlaczego naszym podpisem te walkę potwierdzamy.

Każdy przede wszystkim polski patriota, składając podpis pod Kartą Pokoju, powinien sobie jasno uświadomić, dlaczego w sześć lat po zwycięstwie nad hitleryzmem barbarzyński faszyzm znów odżył i zbrodnie, za które ukarano w Norymberdze niemieckich zbrodniarzy wojennych, znów dzięki Trumanom i Mac Arthurom szaleją bezkarnie w Korei, zagrażając całej ludzkości? Komu zależy na tym, aby bomby, pociski artyleryjskie i próbówki z zarazkami zakaźnych chorób spadały na ludzkie osiedla? W czyim interesie leży nowa światowa wojna? Kto na niej chce zarobić? Kto dąży do remilitaryzacji i ponownej faszyzacji Niemiec Zachodnich? Kto i w jakich krajach usiłuje przy pomocy policyjnego terroru zdławić ruch obrońców pokoju? Jakie rządy uprawiają politykę niezgodną z potrzebami i interesami mas pracujących?

Ale odpowiedź na te pytania nie wyjaśnia jeszcze wszystkiego. Zastanówmy się więc, składając podpis pod Kartą Pokoju, jakie siły międzynarodowe uniemożliwiają agresorom rozpętanie mordów i zniszczeń na skalę światową? Jak wielkie znaczenie dla świata i ludzkości ma potęga i pokojowa polityka Związku Radzieckiego, powstanie krajów demokracji ludowej i utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej?

I na koniec: pomyślmy podpisując Kartę Pokoju, nad swym życiem osobistym, nad swoją pracą, nad swymi rodzinami i bliskimi, nad planami na przyszłość. Jakie byłoby życie każdego z nas, gdyby w naszej Ojczyźnie nie dokonały się najdonioślejsze w naszych dziejach zmiany? Niech każdy uczciwie myślący człowiek pracy uczciwie porówna swoją egzystencję w roku 45-ym ze swym życiem obecnym. Niech się zastanowi, jak żył wówczas i jak żyje teraz? Czy znaczy to jednak, że osiągnęliśmy już w naszej Ojczyźnie wszystko? Rzecz jasna, że nie. Mamy jeszcze wiele braków, wiele niedociągnięć. Nasze życie jest twarde i surowe. Ciężko pracujemy. Ale właśnie dlatego żyjemy i pracujemy, aby było lepiej. I właśnie dlatego potrzebny nam jest pokój. Trwały pokój. Pokój dla naszych zakładów produkcyjnych, dla naszych wsi, dla naszych uczonych i artystów, pokój dla naszych domów rodzinnych i dla naszego osobistego szczęścia.

Po raz pierwszy w swoich dziejach ludzkość z taką jednomyślnością i siłą bierze udział w bezpośrednim kierowaniu losami świata. Miliony ludzi rozumieją, że człowiek może uniknąć wojny i może żyć mądrze i sprawiedliwie. Składając swój podpis pod Kartą Pokoju pomyślmy o tych sprawach. Aby żyć mądrze, twórczo i sprawiedliwie trzeba przede wszystkim żyć świadomie i świadomie trzeba wybierać dobro, a odrzucać zło. Im więcej ideowej świadomości, ludzkiej świadomości włożymy w nasze podpisy pod Kartą Pokoju, tym lepiej i ofiarniej służyć będziemy idei pokoju w pracy codziennej, w życiu powszednim.

KONKURS

dla Czytelników „Życia i Kultury"

»Nasza wielka przeszłość«

WARUNKI KONKURSU

- Odgadnąć czyją podobiznę przedstawia rysunek.
- Wpisać odgadnięte imię i nazwisko do zakratkowanego pola i nadesłać rozwiązanie do Redakcji „Głosu Szczecińskiego" w Szczecinie, Al. W. P. 29.
- Zanotować sobie oddzielnie literę imienia lub nazwiska, która wypadła w oznaczonej krzyżykiem kratce.
- Za trafne rozwiązanie każdego pojedyńczego zadania konkursowego, rozlosowanych będzie 10 cennych nagród książkowych.
- Za rozwiązanie końcowe, które polegać będzie na odpowiednim zestawieniu 13 oznaczonych krzyżykiem liter, wylosowane będą trzy nagrody specjalne.

ZADANIE KONKURSOWE NR 5

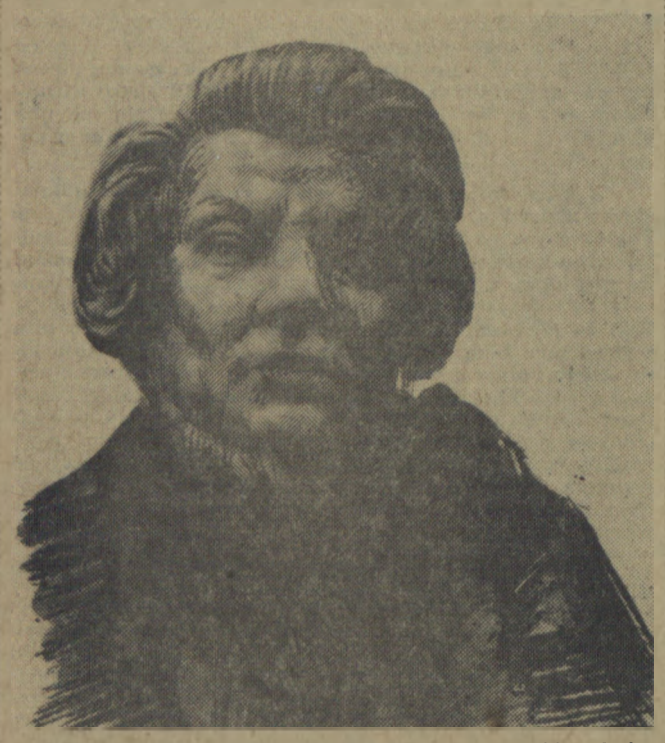

Największy poeta polski, czołowy pisarz i przywódca duchowy swego pokolenia, chorąży postępu, płomienny rewolucjonista przez całe życie pozostał wierny wyrażonemu w swej pięknej i pokrzepiającej „Odzie do młodości" hasłu: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Skazany przez rząd carski za działalność rewolucyjną na przesiedlenie w głąb Rosji zetknął się tam z postępową grupą młodzieży rosyjskiej — dekabrystami. Tam również poznał i pokochał wielkiego poetę Aleksandra Puszkina.

Po wyjeździe z Rosji przebywa na emigracji we Francji. Tam tworzy największe dzieło swego życia — które stało się własnością całego narodu.

W okresie Wiosny Ludów wyjeżdża do Włoch, by zorganizować tam legion polski. Kiedy papież odmawia poparcia dla bojowników o wolność, wielki poeta odpowiada: „Duch Boży jest teraz w bluzach robotników paryskich".

Wróciwszy do Paryża zakłada wychodzące w języku francuskim socjalistyczne i republikańskie pismo „Trybuna Ludów". „Prawdziwy socjalizm — pisał — wykazuje, że w starym społeczeństwie nie ma już żadnej zasady, na której by można oprzeć władzę prawowitą, to znaczy zgodną z obecnymi potrzebami ludzkości... Jest to stara taktyka wyzyskiwaczy, żeby z idei doskonałej samej w sobie przyjmować tylko to, co im osobiście dogadza".

„Narody nie mają żadnego interesu gubić się nawzajem. Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i pokoju narodów" — pisał w swoim „Projekcie odezwy do Rosjan".

„Jesteśmy przekonani, że nie możemy inaczej służyć Europie i ludzkości, tylko służąc Ojczyźnie naszej, Polsce" — czytamy w jego artykule drukowanym w „Pielgrzymie Polskim".

Dzisiaj spełniły się marzenia Wieszcza. Pogrzebany przez długie lata w morzu bałamutnej frazeologii szlachecko-mieszczańskiej wrócił, po wielu latach, do swego ludu, dla którego pisał swe „księgi proste", marząc, aby „zbłądziły pod strzechy".

KUPON KONKURSOWY NR 5.

(wyciąć i przesłać na adres Redakcji z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs")

Nazwisko i imię . . . . . .

Zawód . . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Rozwiązanie zadania nr. 5. Zamieszczony wyżej rysunek przedstawia . . . . . .

		X							

Rozwiązanie zadania konkursowego nr 4 („Życie i kultura" nr 6): TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

WYNIKI ROZWIĄZANIA ZADANIA NR 4

Nagrody książkowe („Artamonowi i synowie"—M. Gorkiego) za trafne rozwiązanie tego zadania przypadły w losowaniu następującym uczestnikom konkursu:

1. NIEMICZYKOWI — strażakowi Elektrowni w Skolwinie - Żółwinie,
2. GROCHOWSKIEMU — uczniowi Technicum w Słupsku, Niemcewicza 6/1,
3. KIBILSKIEJ — uczennicy z Kamienia Pom., Cmentarna 2
4. MARKIEWICZOWI — robotnikowi z Drawska, Sikorskiego 22,
5. DEJRZEKA — prac. umysł. z Choszczna, Kopernika 18/7,
6. T. KOBIERSKIEMU — z Koszalina, Jedn. Wojsk 19081,
7. GAWRONOWI — robotnikowi z RZS Ustowo, Szczecin - Gumieńce,
8. SZATAROWOWI — szoferowi z Białogardu, Różany Zakątek 11/7
9. WOJCIECHOWSKIEJ — spół. prod. z Gostynic, pow. Kamień Pom.,
10. TRAWCZYŃSKIEMU — szewcowi ze Szczecina, pl. Zawiszy Czarnego 4/2.

Książki wysyłane będą adresatom pocztą w przyszłym tygodniu.

POCZTA KONKURSOWA

Dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu za nadesłane do Redakcji „Życia i Kultury" listy.

Ob. J. KOMSTĘ informujemy, że literą o którą pytał jest litera „F".

Ob. J. PRZYBYŁO nie ma racji mówiąc, że „do trzech razy sztuka" — niech bierze nadal udział w naszym konkursie, a być może „sztuka" wyjdzie za którymś razem.

Listy od pobożnych wrogów

Stanisław Telega
wizytator okręgowy bibliotek publicznych

Kilka tygodni temu dwie biblioteki Pomorza Zachodniego — Biblioteka Miejska w Szczecinie i Biblioteka Miejska w Kołobrzegu — otrzymały listy adresowane po niemiecku, przy czym przy niemieckich nazwach naszych miast podano jako nazwę państwa — **Niemcy.** Fotokopię listu, skierowanego do Biblioteki Miejskiej w Kołobrzegu umieściło w jednym z ostatnich (18) numerów czasopismo literackie „Nowa Kultura", drugi zaś list, skierowany do Biblioteki Miejskiej w Szczecinie znajduje się w posiadaniu dyrekcji Biblioteki i każdy może go tam obejrzeć.

Kto napisał te listy, kto je tak prowokacyjnie adresował? Czy prostaczek nieświadomy rzeczy, nie znający geografii i polityki, czy były pruski junkier lub były wielki kupiec, którzy uciekli z tych ziem przed Armią Radziecką i polską? Nie — listy te przyszły z Włoch, od wysokich **dostojników kościelnych.**

Co więcej — list przysłany do Biblioteki Miejskiej w Szczecinie nadszedł z **Biblioteki Watykańskiej** (Citta del Vaticano) w Rzymie. Ludzie, którzy polski Szczecin darowują bez zmrużenia oka adenauerowskim poplecznikom z Niemiec Zachodnich, podpisali się tytułami doktorskimi, a list do Biblioteki Miejskiej w Kołobrzegu **napisali nawet w języku polskim, czyli, że doskonale się orientowali do jakiego kraju piszą.**

Mniejsza o to, czego chciał uczony Komitet Biblioteki Ambrozjańskiej, pisząc do Kołobrzegu lub dyrektor Biblioteki Watykańskiej pisząc do naszej szczecińskiej biblioteki. Ważna jest w tym wypadku świadoma prowokacja, świadome nieuznawanie naszych Ziem Zachodnich tak, jak tego chce dwulicowa polityka watykańska. Ważne jest to, jakiemu obozowi światowemu służy taka polityka — pokojowej pracy, czy mobilizacji nienawiści? Paktowi pokoju, czy podżeganiu do wojny?

Podczas pobytu Prezydenta Bieruta w Berlinie, robotnicy niemieccy wznosili okrzyki na cześć granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju. W tym samym czasie dostojnicy watykańscy, uczeni doktorzy pozwolili sobie na małą, ale jakże wymowną prowokację, oddając Niemcom Zachodnim — jak Zagłoba Niderlandy królowi szwedzkiemu — Szczecin i Kołobrzeg.

W naszym dążeniu do pokoju, rzeczy drobne, pozornie nieznaczne, są również ważne, jak rzeczy wielkie. Każda manifestacja przyjaźni grupy młodzieży, każdy odruch serdeczności ludzi miłujących pokój, są nam drogie i bliskie, bo przyczyniają się do zbliżenia międzynarodowego, są cegiełką do zbudowania wielkiego gmachu pokoju światowego. Dlatego każdy podpis robotnika, chłopa, czy inteligenta, jest nam równie drogi i bliski, jak podpis sławnego uczonego, czy polityka. Dlatego każda odmowa tego podpisu, każdy gest niechęci, nie mówiąc już wrogości, boli nas i oburza.

Bibliotekarze włoscy, którzy przysłali prowokacyjne listy do naszych bibliotek — na pewno nie są z nami, na pewno nie należą do obozu pokoju. Ich dwulicowej, watykańskiej polityce sprzyjającej się z rewizjonistycznym szowinizmem Niemców Adenauera, z histerią magnatów z Wall-Street — przeciwstawiamy nasze potężne pragnienie pokoju i twórczą pracę. Ich grze na nacjonalistycznych ambicjach Niemców zachodnich, przeciwstawiamy naszą sześcioletnią pracę na Ziemiach Zachodnich, nasz polski wkład do światowego ruchu pokoju.

Oto dlaczego podpisujemy Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Narodowy Plebiscyt Pokoju trwa. Pracujący Szczecina złożyli już swe podpisy pod kartą plebiscytową, ich rodziny podpiszą karty w tych dniach.

PRZEMIANY

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 3)

IV.

— **Więc chciałbyś?**

— **O diaboga, a któż by nie chciał takich cudeńków?!**

— **A gdyby ci powiedzieli, że kto chce takich cudeńków, to pójdzie do więzienia, na Sybir, a może i na stryczek, bałbyś się?**

— **Co bym się miał bać?**

—**No, to przeczytaj sobie tę broszurę ze trzy albo i ze cztery razy — mówił Permski. — Ale jej nie pokazuj nikomu i nie mów, od kogo dostałeś. Nie powiesz?**

— **Nie powiem.**

— **A gdyby cię wsadzili do więzienia?**

— **I Dantes był w więzieniu... Jeszcze w jakim! — odparł chłopak.**

— **A gdyby cię bili, nie powiesz?**

— **Nie. Albo mi to nowina bicie?**

— **Później — mówił Permski — będę ci przysyłał inne książeczki. A kiedy ich sporo przeczytasz i zrozumiesz, będziesz mógł uczyć innych i będziesz socjalistą. Najuczciwsi, najmądrzejsi, najtężsi ludzie na tym świecie to so—cja—li—ści—. Powtórz: so—cja—li—ści...**"

MYŚLĘ teraz o wszystkich pałacach od Morza Chińskiego po Łabę, do których „**wszyscy parobcy, pastuchy, chłopcy i dziewuchy mają prawo wchodzić i czytywać książki i gazety**". I myślę o tym, że w majowych dniach 1951 r. w tych to pałacach Hans, Szczepan, Iwan, Mao podpisują Kartę Pokoju, świadomi swojej siły, która „**jak płomień tryska z ciężkiego trudu, z ręki podanej, wspólnego kroku**".

Te ostatnie słowa przepisałem z błękitnego plakatu, na którym bielą wytłoczono mądry i piękny wiersz Jarosława Iwaszkiewicza „Pokój".

Tego też nie było za czasów Bolesława Prusa, by wiersze drukowano na plakatach, które chłopskie i robotnicze ręce rozwieszają po pałacowych świetlicach.

Warto sięgać w przeszłość, by ocenić wielkość przemiany, jaka jest naszym udziałem.

Warto sięgać po książki, gorące nadzieją, której spełnienie dane zostało naszemu pokoleniu.

Mocną staje się pewność ostatecznego zwycięstwa.

Wywalczymy trwały pokój!

EDMUND OSMAŃCZYK

W SZCZECIŃSKICH KSIĘGARNIACH

MARIAN BIELICKI: „TOWARZYSZE WALKI".

Stron 138, wyd. „Prasa Wojskowa", cena zł 3.90.

Książka ta zawiera 7 opowiadań, których bohaterami są zwykli, prości ludzie, walczący o pokój i sprawiedliwość społeczną w różnych krajach i środowiskach współczesnego świata. Francuska robotnica rzuca się pod pociąg, wiozący broń amerykańską; niemiecki komunista oskarża na sali sądowej prokuratora, dawnego służalca hitlerowskiego; angielski spiker radiowy ogłasza przez radio prawdę o Malajach; amerykański robotnik broni przyjaciela Murzyna; sześcioletni chłopiec vietnamski ginie za sprawę wolności; włoski robotnik trwa, pomimo zgonu żony, na posterunku strajkowym. Wszystkie opowiadania skreślone są z wielką wyrazistością i siłą przekonania.

Mówi teren:

Czego uczą nas książki radzieckie

W ramach organizowanych w Dniach Oświaty, Książki i Prasy dyskusji o pisarzach i książkach chciałbym podzielić się z innymi Czytelnikami „Życia i Kultury" moimi poglądami. Otóż najlepiej spodobała mi się książka Ilji Erenburga pt. „Burza". Według mojego rozumowania z książki tej przebija prawdziwy realizm i szczera prawda życiowa. Książka ta różni się bardzo od książek pisanych przez pisarzy przedwojennych. Muszę przyznać, że byłem zwolennikiem takich powieści, w których bohater musi zaznać szczęścia i żyć do końca powieści. Kiedy doczytałem „Burzę" do miejsca, w którym Sergiusz pada od kul zbrodniarzy i swoim życiem ocala jugosłowiańską wieś, poczułem do autora wielki żal i wydało mi się, że jego dzieło straciło dla mnie wartość. Lecz kiedy zastanowiłem się nad tym głębiej, doszedłem do wniosku, że pisarz ten odtwarza fakty wzięte z prawdziwego życia, stara się przedstawić zdarzenia i ludzi tak, jak spotykamy to w rzeczywistości. Dlatego „Burza" pozostanie zawsze w pamięci czytelnika, który wczuwa się w życie i los jej bohaterów. Chciałbym nadmienić, że mnie osobiście i, tak jak zdążyłem się przekonać, większości moich kolegów podobają się i porywają książki o bohaterstwie i poświęceniu żołnierzy Armii Czerwonej i partyzantów oraz o bohaterskich czynach tych samych ludzi radzieckich w pracy pokojowej. „Szosa Wołokołamska", „Bitwa Stalingradzka", „Wojna na tyłach wroga", „Komitet podziemny działa", „Kawaler złotej gwiazdy" — oto kilka przykładów takich książek. Książki radzieckich pisarzy porwały czytelników. Są jeszcze wprawdzie tacy, którzy uważają, że w książkach radzieckich jest „propaganda". Tak, jest tam propaganda, i dobra propaganda, zdrowa, taka która wychowuje wolnego człowieka, uodpornia go na trudy walki klasowej, stara się go uzbroić przeciw wrogowi, wpaja mu nienawiść do faszyzmu, do bogaczy, każe nienawidzieć wrogów i zdrajców własnej ojczyzny, daje mu przykład poświęcenia i wytrwałości nie tylko na froncie, lecz w całym jego życiu. Książka radziecka wskazuje nam jak pracować i postępować, ażeby stworzyć sobie, swoim dzieciom, lepsze warunki życia. Książka radziecka obrazuje i udowadnia faktami jakie olbrzymie osiągnięcia i jaką siłę może zdobyć człowiek w ustroju socjalistycznym, w pokojowej, twórczej pracy. Wielkie budowle komunizmu dowodzą, że człowiek jest w stanie zmienić przyrodę na ziemi — i tego wszystkiego uczy nas właśnie „propaganda", zawarta w książkach pisarzy radzieckich.

MARIAN MALINOWSKI
Police

Powieść o rybakach szczecińskiego Zalewu

DO TEMATÓW, zalegających jeszcze ugorem naszą powojenną literaturę, należą niewątpliwie zagadnienia związane z morzem i wybrzeżem morskim. Ten stan rzeczy wynika m. in. z trudności, jakie dla wielu pisarzy nastręcza specjalność środowiska morskiego oraz odmienna od „lądowej" technika pracy jego ludzi, wymagająca od pisarza dłuższych i wnikliwszych, niż gdzie indziej studiów „terenowych". Niemałą przeszkodę we właściwym podejściu do tych zagadnień stanowiły i stanowią jeszcze do dziś, pewne, bardzo zakorzenione, a całkowicie błędne idealistyczne poglądy na temat wpływu środowiska morskiego czy „wodnego" na ukształtowanie świadomości człowieka. Według tych poglądów, morze jest przede wszystkim żywiołem, a nie warsztatem pracy człowieka, przy czym rzekomo czynnik geograficzno - środowiskowy, a nie sposób produkcji ma decydujący wpływ na życie człowieka. Z tych właśnie idealistycznych poglądów wypływały przeświadczenia o „wiecznym", „niezmiennym" charakterze marynarzy czy rybaków, o ich pracy, w której widziano walkę o byt, a nie widziano towarzyszącej jej walki klasowej.

MARIA BONIECKA

Z niemałą więc ciekawością bierze czytelnik do rąk powieść **M. Bonieckiej pt. „NAD WIELKIM ZALEWEM"**, przedstawiającą życie rybaków „przymorskich", zalewowych. Rybacy ci, w przeciwieństwie do rybaków śródlądowych, pracują w warunkach zbliżonych do morskiego warsztatu pracy, z drugiej zaś strony związani są dość silnie z pracą na ziemi. Zainteresowanie budzi w tej książce i ten jeszcze fakt, że szczecińska autorka porusza tu zagadnienie szczególnie nam bliskie, bo dotyczące życia rybaków nad Szczecińskim Zalewem, mianowicie powstawanie spółdzielni rybackiej w Trzebieży.

Trzeba przyznać, że autorka podjęła ten temat nie dając się uwieść błędnym poglądom „środowiskowym" i dlatego wysunęła na pierwszy plan nie zagadnienie obyczajowości rybackiej czy jakiegoś drama tu moralnego wśród rybaków, lecz sprawę **walki klasowej**, jaka się toczy wokół powstania i rozwoju spółdzielni rybackiej. Również słusznie ostąpiła autorka, że — nie znając dokładnie morskiej czy przymorskiej techniki pracy rybackiej — usunęła ją nieja ko na drugi plan, wysuwając na czoło sprawę przejścia wsi rybackiej z **gospodarki drobno towarowej na spółdzielczą**. — Autorka trafnie uwydatniła w powieści ten zramienny fakt, że wieś rybacka przeżywa dziś, czy przeżywała w pierwszych latach powojennych, **te same konflikty i wydarzenia**, jakie obserwujemy **na wsi rolniczej**, że układ sił i walka klasowa są tu — mimo pewnych tylko innych nazw i form — w zasadzie te same, co i w nie-rybackich wsiach.

Podejmując ten wdzięczny i sam w sobie już dramatyczny temat, nie umiała jednak Boniecka rozwinąć go w pełni i dostatecznie pogłębić artystycznie. Z tego względu zarówno **przebieg** walki klasowej w osadzie, jak i ludzie biorący w niej udział, nie są dość plastycznie uwydatnieni i żywi. Boniecka popełniła tu typowe dla początkujących pisarzy błędy, których istotę może najlepiej sformułował znakomity pisarz radziecki, Ilja Erenburg, dając taką przestrogę jednemu z młodych pisarzy radzieckich: **„schemat powieści nie jest zły, źle jest tylko, że powieść jest schematem"**.

Na ten właśnie „schematyzm" cierpi książka Bonieckiej. „Schematyzm" — to znaczy papierowość postaci, jednostronność ich życia, szablonowość ich przemian psychicznych, przypominających wykresy, a nie dramatyczną prawdę życia, uproszczenie układu sił społecznych czy zbyt łatwą drogę trudu, jaką przedstawia walka klasowa wśród żywych ludzi. Oto np. w powieści Bonieckiej prezes spółdzielni Laudański, niemal jednym przemówieniem przekonuje rybaków o wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną. Co więcej — nie ma w nim żadnych wahań, żadnego załamania, żadnego trudu walki, jest natomiast uosobienie wszelkich zalet ludzkich. Oto główny bohater powieści, rybak Szymon, niegdyś towarzysz z r. 1905, przeżywa swe wątpliwości i opory wobec spółdzielni nie jak robotnik, lecz jak inteligent. Przełom, jaki się w nim dokonuje, odbywa się **nagle** — przy świetle księżyca — (!), wśród wewnętrznych medytacji i rozważań, a nie w działaniu. Ten sam nagły przełom przeżywa inny rybak, Wacławek, — tym razem przy nastrojowym świetle zachodzącego słońca — odkrywając w inteligencki sposób, że jego ręce — to „ręce, co są do pracy".

Brak pełni życia w powieści „Nad wielkim zalewem" wynika m. in. z faktu, że autorka przedstawia życie ludzi nie w **akcji**, w **zdarzeniach**, lecz w **rozmyślaniach, przypadkowych rozmowach, medytacjach** itp. czynnikach, które nie wynikają z istotnego toku opowiadania, lecz czynią wrażenie czegoś sztucznego i narzuconego.

„Życie ludzkie — mówi **Erenburg — jest skomplikowane i kiedy pozbawia się ludzi pełni życia, to wydają się czytelnikowi papierowymi, czytelnik nie wierzy w ich wynalazki, ani wątpliwości, ani w ich pracę"**. Z tego punktu widzenia — najsztuczniej chyba wypadła w powieści sprawa współzawodnictwa pracy w spółdzielni rybackiej (które autorka mylnie nazywa kilka razy „wyścigiem pracy"). Racjonalizatorzy zjawiają się tu jeszcze **przed rozpoczęciem współzawodnictwa, a nie w trakcie lub na skutek współzawodnictwa**, jak to bywa w praktyce (por. „Bibliotekę przodowników pracy"). Poza tym akcja ta przebiega dziwnie sielankowo, bez oporów i trudu i jest dość przypadkowo włączona w akcję powieści.

Poważną luką w powieści M. Bonieckiej jest niedostrzeganie roli partii. Autorka nie pokazała jaka była ta rola w produkcji, jaka była pomoc partii w toczącej się walce klasowej. Nie widzimy w powieści kierowniczej roli partii w całokształcie życia opisanej zbiorowości.

Wymienione tu braki nie przesądzają jednak o wartości książki. Trzeba też pamiętać, że jest to pierwsza powieść szczecińskiej autorki, pierwsza jej próba wejścia na drogę realizmu socjalistycznego. — Droga to trudna i odpowiedzialna. Braki powieści wynagradza świeżość szczęśliwie uchwyconej tematyki, jej aktualność i związanie ze sprawami naszego regionu oraz wartki i błyskotliwy sposób opowiadania. Wszystko to przykuwa uwagę czytelnika i czyni z powieści Bonieckiej książkę, walczącą o nowe wartości naszego życia.

S. T.

W pracowniach szczecińskich uczonych i artystów

Mgr TADEUSZ WIECZOROWSKI
Kustosz Muzeum Pomorza Zachodniego.

Obecnie opracowuję zabytki z cmentarzyska w Lubowicach, pow. Lębork, woj. koszalińskie z okresu wpływów rzymskich (I-III wiek). Zagadnienie to wiąże się z pobytem plemion słowiańskich i germańskich na tych ziemiach. Chodzi o wykazanie śladów kultury plemion słowiańskich, które, jak wskazują na to posiadane dowody, osiadły tam znacznie wcześniej.

Ponadto kieruję pracami wykopaliskowymi na Zamku Piastowskim w Szczecinie, przy czym interesuje nas głównie problematyka morska w jej aspekcie historycznym. Spotykamy się tu jednakowoż z poważnymi trudnościami technicznymi, ponieważ obszar domniemanego portu jest zagruzowany.

TADEUSZ ZUCHNIEWSKI
Reżyser.

Przygotowuję obecnie wystawienie sztuki F. Bieńkowskiej pt. „Rubikon". Sztuka ta grana będzie w Teatrze Współczesnym w Szczecinie w ramach festiwalu polskich sztuk współczesnych. Sztuka Bieńkowskiej, obejmująca problematykę środowiska uniwersyteckiego, wymaga dużego przygotowania ideologicznego zespołu aktorskiego. W związku z tym odbywamy obecnie intensywne próby analityczne, by wydobyć na jaw wszystkie wartości i problemy tej bogatej i interesującej sztuki. „Rubikon" ujrzymy na scenie pod koniec czerwca br.

U sąsiadów zza ODRY

Świat kulturalny Niemiec demokratycznych obchodził w dniu 2 maja br. pięćdziesiątą rocznicę urodzin znakomitego współczesnego pisarza niemieckiego, Willi Bredela. Syn hamburskiego robotnika, był kolejno robotnikiem, marynarzem, redaktorem pism komunistycznych, żołnierzem Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, więźniem obozów koncentracyjnych, posłem. Z początkiem wojny znalazł się jako gość na ziemi radzieckiej. Wraca jako jeden z pierwszych do Niemiec i poświęca się pracy politycznej, kulturalnej i pisarskiej. Obecnie jest wiceprzewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Związku Radzieckiego oraz wiceprzewodniczącym Związku Pisarzy.

Pierwszą swą książkę napisał Bredel w r. 1930, w czasie pobytu w więzieniu, skazany przez sądy republiki weimarskiej za „zdradę główną". Była to „powieść z dnia codziennego proletariatu" p. t. „Fabryka maszyn N. & K.". Następne powieści przynoszą mu rozgłos światowy. Są to m. in.: „Egzamin", „Spotkanie nad Ebro" i napisana ostatnio trylogia „Krewni i przyjaciele" oraz życiorys wielkiego rewolucjonisty niemieckiego, Ernesta Thälmanna, którego postać była dla Bredela zawsze przykładem.

15 czerwca br. upływa termin składania zgłoszeń na kilkutygodniowy kurs szkoleniowy dla młodych pisarzy NRD. Rozpocznie się on jesienią w Berlinie. Młodzi uczestnicy będą podczas szkolenia brać również udział w wykładach uniwersyteckich, odwiedzać teatry i inne imprezy kulturalne. Kurs ten zorganizowała Sekcja Literacka Niemieckiej Akademii Sztuk pragnąc przygotować utalentowaną młodzież do trudnej i odpowiedzialnej pracy pisarza.

Nad wielkim zalewem

MARIA BONIECKA
(fragment powieści)

WIATR urósł w wiatrzysko. Rzucał i targał statkiem. Kuter był niby żywa, rozzłoszczona istota, która nie może dać rady silniejszemu, ale nie chce od walki odstąpić. Mostek namacał ścianę, przysiadł na koi, latarnię ustawił między stopami, aby mu nie uciekły, zapalił. Ciemnoczerwony sygnał zajaśniał słabym blaskiem. Oświetlił wnętrze. W ciasnej, brudnej kabinie był, poza wąską koją, stolik przymocowany do podłogi i mały, żelazny piecyk. Koję okrywał strzęp koca.

Kuter kołysał się nierówno, podrygiwał, zapadał głęboko w fale i wlazł na nie, skakał, ześlizgiwał się.

Teraz Mostek zapalił drugie światło sygnałowe, białe. Ujął obydwa prawą ręką, a lewą uchwycił się drabiny. Był już na czwartym stopniu, gdy wiatr rzucił kutrem w dół. Woda zalała mu twarz. Zachwiał się, chcąc ratować lampy puścił przytrzymywaną drabinę i w tej samej chwili spadł, uderzając głową o kant stołu. Wszystko stało się tak nagle i tak niespodziewanie, że nie zdążył krzyknąć, nie zdążył złapać tchu. Bez zmysłów i czucia zawisł między stołem i drabiną, wypełniając swym bezwładnym ciałem całą klitkę. Z głębokiej rany na czole i głowie płynęła obficie krew, zalewając mu twarz, szyję i piersi.

Lampy sygnałowe ocalały, jedną utrzymał w skurczonych palcach, druga potoczyła się pod koję i stamtąd sączyła po podłodze nikłe, żółtawe światło.

Z kutra Stefana zawołały światła raz i drugi. Machał latarnią Stefan. Wypił wódki, zjadł węgorza, wesoło mu było. Prędkim ruchem ramienia zakreślił lampą szeroki łuk. Czekał na odpowiedź, ale na drugim kutrze było ciemno, tylko motor tykał równo, pośpiesznie.

Stefan jeszcze raz napisał światłem znak w ciemności.

— Co tam, ale? Śpią dranie czy co?

Wywołał ze sterówki Żabika.

— Popatrz no, ty. Pospali się... zawsze mówię szwagrowi: cudze ręce letkie, ale niepożyteczne... Poświeć ty im, niech ale zobaczą.

Podał Żabikowi lampę, a sam krzyknął:

— Światła!... Świaaatła!...

Byli już na linii zarzucania sieci. Najwyższy czas spuszczać liny.

Antoni widział, że się na kutrze Stefana niecierpliwią, ale czekał jeszcze na Mostka; nie chciało mu się wychodzić na wiatr; toć i tamten musiał słyszeć głos... Wreszcie, przypuszczając, że może Mostek zdrzemnął się w kabinie, ruszył po omacku przez zalewany falą pokład. W otwartych drzwiach kabiny stało mdłe, czerwonawe światło chybotliwym prostokątem. W pierwszej sekundzie Zakrzewski pochylony nad zejściem myślał, że Mostek przykucnął nad trzymaną lampą. Już otworzył usta, by zawołać — chodźże, śpisz, czyś skapiał — gdy uderzyła go pozycja nieruchomego ciała. Przelazł niezręcznie nad leżącym, wszedł nogami na koję:

— O ludzie! Ludzie!

Twarz rannego była martwa, rana czerniała zakrzepłą krwią.

Motor szedł spokojnie, rytmicznie.

Antoni ujął Mostka pod pachy, dźwignął go na koję. Ciężki był strasznie.

— Zabił się! Mostek się zabił, ludzie!

Drżącymi rękoma Zakrzewski ustawił na stole lampy. Dzwoniły szkłem i drutem, skakały jak cały kuter, ale w tej chwili nie myślał o nich. Poświecił rannemu w oczy.

Wyjął z kieszeni spodni ćwiartkę wódki, odbił korek, ostrożnie uniósł głowę Mostka i między uchylone wargi wlał trochę płynu. Przeczekał chwilę. Wódka ściekła po brodzie, na zakrwawione szmaty. Oczy rannego były zamknięte...

Zakrzewski jeszcze raz sięgnął do kieszeni, namacał scyzoryk, powoli podważył nim zęby, jeszcze raz wlał spory łyk wódki. Szczęki poruszyły się, ranny zakrztusił się i zajęczał głucho.

Wołanie Stefana brzmiało złością i ostrą naganą. Klął i złorzeczył.

Zakrzewski chwycił lampy i wdrapując się co drugi szczebel po drabinie wyszedł na pokład. Zakołował lampą, zawołał, ile miał sił w płucach:

— Mostek się zakaleczył! Ma łeb co dyszy! Zawracajmy!

— Co?

— Zawracajmy!

— Liny spuszczaj, draniu! Sobaczy synu! Liny!

Zakrzewski aż się windy złapał, tak rzuciło kutrem. Prędka fala przeleciała po pokładzie.

— Co? Liny? Mostek ranny! — ran — — ny — — yy!

— Ustaw ster, draniu! Spuszczaj liny! Niech zdycha! I ty zdychaj, cholero, jak ci się robić nie chce!

Z wielkiego poruszenia nie mógł zebrać myśli. Jak to? Liny? To będą spuszczać sieć? A Mostek?

Może przecież zamrzeć. Będą wlekli sieć ze dwie dobrych godzin, bo Stefan nigdy na przepis nie zważa i zawsze ciągnąć każe dłużej, niż wolno, zanim ryby wygarną. Fala duża, ryby będzie mało, bo woda głęboko kotłuje... tamten chciwy, na zarobek łasy, każe zarzucać jeszcze...

Nabrał powietrza do płuc i zakrzyczał jeszcze raz:

— Mostek pomrą! Wracajmy!

Odpowiedział mu wściekły rozkaz:

— Lina! Li — — na!

Skoczył do sterówki. Nie mógł utrzymać w czujności rąk, dygotały mu tak, że aż sam to zauważył. Dopadł windy, bo na sąsiednim kutrze skroś wiatru i głos motorów winda jęczała już wyraźnie.

— Ooo!!

— Stop! puść! pu-u-uść! stop! stop!

Motor szedł sam, głośno, równo. Światła portu przybliżały się znacznie. Wiatr jakby na chwilę zmalał, czarna woda kotłowała się i kołysała w nierównym, pośpiesznym chybocie.

— Stop! Stop!

Włok dosięgnął dna i rozpoczął swą zagarniającą, łapczywą pracę. Kutry szły naprzód, terkocząc motorami. Światła zawieszone u masztów kolebały się gwałtownie za każdym wynurzeniem się burty z fal.

Na pokładzie było ślisko i ciemno. Zakrzewski sprawdził ster, obmacał niecierpliwie windę — lina była naprężona, ale trzymała mocno. Chwytając, czego się dało, doszedł do kubryka. Lampa rozwidniała skąpym światłem wnętrze ciemnej klitki.

— Mostek! Mostek!

Ranny odzyskał przytomność. Siedział na koi i jęczał żałośnie. Zakrzewski zlazł z drabiny ostrożnie i przysiadł obok.

— Jak ci tam?

Mostek zajęczał głośniej i poruszył głową nie otwierając oczu.

— Noga... cosik mi się przełamało w nodze...

Zakrzewski poświecił podniesioną w górę lampą. Rana na głowie przestała krwawić. Była duża: biegła od lewej brwi ukosem prawie do czubka głowy, gubiąc się w ciemnych, pozlepianych krwią włosach. Twarz, szyję i kurtkę miał Mostek zawalane krwią.

Zakrzewski zniżył światło ku nodze. Była złamana powyżej kostki. Oddarł z własnej koszuli rękaw i nim opatrywał ranę na głowie, napoił jęczącego wódką i ułożył na koi.

— Słyszysz, co ci powiem. Mostek? Kuternoga, psia jego mać, nie chciał wracać. Kazał spuszczać włok, choć wołałem żeś ranny, że pomrzesz! Tak go my obchodziem... Tak on o nas stoi!

— Niech zdycha — wołał — i ty zdychaj, a rób! Co to? Człowiek to pies? To tyle, co ta zdechła ryba? Nie doczekanie ich! Bogaczy! Szabrowników!

FILM który walczy o pokój i FILM podżegający do wojny

Nasze filmy wychowują i uczą pokojowego budownictwa

Pełna życia i radości scena z filmu polskiego „DWIE BRYGADY"

Przodująca nauka radziecka śmiało podejmuje i realizuje plany przeobrażenia przyrody. Film „CZARODZIEJ SADÓW" zapoznaje nas z życiem wielkiego uczonego radzieckiego I. Miczurina, twórcy nowej genetyki i agrobiologii.

Wraz z całym narodem również film radziecki walczy o pokój. Wielki film radziecki pt. „SPISEK BANKRUTÓW" demaskuje nikczemne próby imperialistów przygotowujących nową wojnę.

Wyzwolone od krwawej dyktatury czang-kai-szekowskiej Chiny Ludowe przystąpiły natychmiast do odbudowy zdewastowanego kraju. Na zdjęciu: scena z dokumentarnego filmu chińskiego „WYZWOLONE CHINY", gdzie widzimy halę nowoodbudowanej fabryki włókienniczej.

Spójrzmy na reprodukowane po lewej stronie fotosy z filmów polskich, radzieckich i chińskich. Radość życia, pokojowa, twórcza praca i chwały postęp osiągany w walce z przyrodą dzięki najnowszym zdobyczom nauki i techniki — oto zasadnicza treść tych filmów. Młodzież i społeczeństwo dorosłe wychowywane na tych filmach poznaje prawdziwą wartość życia ludzkiego, uczy się kochać twórczą, pokojową pracę i szanować człowieka. Te filmy bowiem, są wyrazem naszej w pełni humanistycznej nowej kultury socjalistycznej służącej pokojowi i dobru całej ludzkości.

* * *

A teraz spójrzmy na prawo: widzimy tam reprodukcje rozlepionych w ciągu jednego tylko dnia na murach Paryża afiszów propagandowych filmów amerykańskich. Reprodukcje te są najdobitniejszym nie wymagającym żadnych komentarzy świadectwem zgangsterszałej, zdziczałej kultury amerykańskiej. Filmy producentów z Hollywood, których celem jest zdeprawowanie człowieka do roli zwierzęcia przygotowują umysły ludzi w USA i krajach zmarshallizowanych do największej zbrodni przeciwko ludzkości — wojny. Dlatego ludzkość musi się bronić nie tylko przed wojskową, polityczną i gospodarczą agresją USA, lecz również przed penetracją zdziczałej gangsterskiej kultury amerykańskiej, znajdującej swój wyraz m. in. także w produkcji filmowej.

Ich filmy deprawują, przygotowują zniszczenie i wojnę

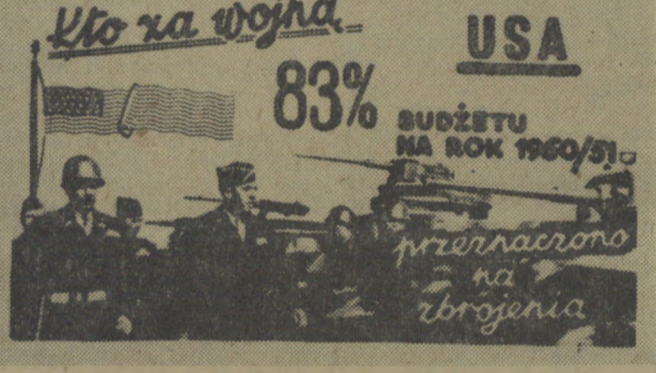

„Kultura" ludobójców

GDYBY tak mogli wstać z grobu, z potrzaskanych przez zwycięskiego żołnierza radzieckiego bunkrów berlińskich. arcyzbrodniarze: Hitler, Himmler, Goebbels, jakby radowały się ich spodlałe dusze i zbrodnicze serca.

Jakże radowaliby się ci kanibale XX wieku, że nie zczezła wraz z nimi ich idea mordu i pożogi, że znaleźli się tacy, którzy podjęli ich wraże dziedzictwo. Testament Hitlera walki o opanowanie świata realizują imperialiści amerykańscy, realizują go oni tymi samymi metodami, co kohorty hitlerowskich żołdaków.

Kto rzucił miliony dolarów Kruppom, by znowu dymiły kominy hitlerowskich fabryk śmierci ? IMPERIALIŚCI AMERYKAŃSCY!

Kto wskrzesza hordy hitlerowskiego Wehrmachtu, kto wypuszcza z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i podpalaczy Warszawy, tych wszystkich Bachów, Reinefartów, Guderianów, by oddać im znowu dowództwo żołdaków niemieckich? IMPERIALIŚCI AMERYKAŃSCY.

Kto rozbudza w masach niemieckich ideę odwetu, by pchnąć je na ziemie polskie? IMPERIALIŚCI AMERYKAŃSCY:

W swej ewangelii zbrodni „Mein Kampf", pisze m. in. Hitler:

„Kierujemy swe oczy na kraje Wschodu... Kolosalne imperium na Wschodzie jest dojrzałe, aby go zniszczyć".

Czy nie podobnie brzmią obecnie słowa wiernych uczniów Hitlera, Adenauerów, Schumacherów, Guderianów?

„Pierwszym celem armii zachodnio - niemieckiej będzie odzyskanie tego, co się nazywa Polską Zachodnią. Armia niemiecka dążyć musi do tego, aby walczyć nad brzegami Wisły i Niemna"

— mówi zdrajca niemieckiej klasy robotniczej, „socjalista" Kurt Schumacher.

„Żądamy terytoriów położonych na wschód od linii Odry i Nysy. Żądamy, aby terytoria te zostały na nowo skolonizowane przez Niemców...!

— mówi hitlerowski żołdak i zbrodniarz wojenny, gen. Guderian. A zwracając się do ludobójców hitlerowskiego Wehrmachtu, mówi ten zbrodniarz:

„Trzymajcie się z podniesioną głową... Nie potrzebujecie się niczego wstydzić... Nasi towarzysze walczyli i umierali za Europę".

Tak rehabilituje swe zbrodnie i zbrodnie swych kompanów generał Guderian, a sekunduje mu w tym „wódz" armii planowanej agresji, generał Eisenhower. O nim to pisze tenże Guderian:

„generał Eisenhower... spotkał się z niemieckimi żołnierzami i w swobodnej rozmowie oświadczył, że zmienił swe zdanie o Niemcach...". „Otwiera on przed nami nową przyszłość".

Co gotuje ludzkości amerykański imperializm i jego hitlerowski wspólnik? Członek parlamentu amerykańskiego. Robert Poage, powiedział:

„Nie pozostawimy ani jednego mostu, ani jednej kopalni, zrównamy z ziemią wszystkie fabryki. Zniszczymy wszystko".

Przeciw tym zbrodniarzom walczy dziś każdy prawdziwy Polak, pracując ofiarnie dla pokoju i podpisując kartę pokoju.

Świadectwem bestialstwa bandytów amerykańskich, którzy chlubią się, że lepiej aniżeli hitlerowcy potrafią niszczyć i mordować, jest to, co dzieje się w Korei.

Prasa amerykańska tak pouczа żołdaków agresji na Korei („New Times"):

„Jeżeli zauważycie w pobliżu jakiś ruch, strzelajcie natychmiast. Jeżeli okaże się, że postrzeliliście kobietę lub dziecko — jesteście w porządku".

Taka jest kultura amerykańskiego „herrenvolku", takie jest oblicze amerykańskich imperialistów.

Imperialiści amerykańscy niszczą do cna koreańskie miasta i wsie, mordują spokojną ludność, rozstrzeliwują jeńców, mordują kobiety i dzieci. Żołdak amerykański odrąbuje dziecku koreańskiemu rękę za to, że witało wyzwoleńcze wojska północno - koreańskie. A oto ostatni z akordów ponurych zbrodni imperialistów amerykańskich: agresorzy amerykańscy rozprzestrzeniają na polach Korei zarazki chorobotwórcze, które powodują epidemie i śmierć tysięcy ludzi.

Takie jest oblicze amerykańskiego imperializmu, taki los chcą zgotować ci zbrodniarze światu.

Przeciw nim walczy polski robotnik, chłop, inteligent pracujący, przeciwko nim walczy każdy Polak miłujący Ojczyznę. W walce tej łączy się z wszystkimi narodami świata, z całą ludzkością, która w wielkim plebiscycie narodów, żąda zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

L. KOCHAŃSKI

Już w pierwszym dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju większość mieszkańców Koszalina złożyła karty plebiscytowe

Od 17 maja mieszkańcy Koszalina składają podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju dając wyraz zdecydowanego protestu przeciw knowaniom wojennym imperialistów amerykańskich.

W komitecie blokowym Nr 17 panuje ożywiony ruch. Co chwila ktoś oddaje podpisaną kartkę plebiscytową, i z uśmiechem zadowolenia z wypełnionego uczciwie obowiązku, kieruje się do wyjścia. **Maria Zdzin** jest repatriantką z Berlina. Przybyła do Koszalina w 1947 r. Mieszka przy ul. Zwycięstwa i pozostaje na utrzymaniu swej córki.

— „Mam dwóch wnuków, jeden liczy 16, a drugi 21 lat — powiedziała. — Nienawidzę wojny. Wierzę, że do wojny nie dojdzie, że wola narodów świata powstrzyma szaleńcze zapędy amerykańskich imperialistów. I dlatego dodaję swój głos do setek milionów głosów".

Komitet blokowy Nr 18 obsługuje agitatorka **Irena Pruszyńska.**

— „Dziś przed południem nie zamykały się u nas drzwi — opowiada—ale po południu kiedy mężowie powracają ze swych zajęć, ruch w komitecie jeszcze wzrasta.

Do **komitetu blokowego Nr 28** należą ulice: Czysta, Barlickiego, Drzymały, Krakusa i Wandy, Stalingradzka i Dzierżyńskiego. Jest to bardzo gęsto zaludniony rejon naszego miasta.

Komitet mieści się w gmachu Liceum Ogólnokształcące go. Dyżur w komitecie pełni agitatorka pokoju, ob. **Lidia Grabasz.** I tutaj podobnie jak w rejonie nr 18 największe na silenie pracy członków komitetu przypada na godziny popołudniowe, wtedy bowiem przychodzą licznie, aby oddać karty plebiscytowe — gospodynie domowe, które przed obiadem nie mogą oderwać się od zajęć domowych.

Uroczyście składano podpisane karty plebiscytowe w **Państwowych Zakładach Rybnych.** W dniu 17 bm. o godz. 16-ej zebrali się wszyscy pracownicy w sali pięknie udekorowanej gołębiami pokoju, zielenią, portretami i transparentami z hasłami pokojowymi, aby wysłuchać przemówienia przedstawiciela komitetu obrońców pokoju ob. **Czerkowskiego.** Po przemówieniu wszyscy złożyli podpisane karty plebiscytowe. Na zakończenie uroczystości odbył się występ artystyczny dzieci ze szkoły Nr 4, które wygłosiły recytacje i odśpiewały piosenki o pokoju.

— „Jestem szczęśliwa — powiedziała przewodnicząca komitetu zakładowego ob. **Kazimiera Żołopa** — że cała załoga jak jeden mąż złożyła podpisane karty". Pokazuje nam kartę **Heleny Serafin,** która na odwrocie napisała: **„Niech żyje Związek Radziecki oraz wódz narodów i chorąży pokoju tow. Józef Stalin".**

Nie mniej uroczyście przygotowali się do składania kart plebiscytowych robotnicy koszalińskiej **roszarni lnu i konopi.** Od południa 17 bm. członkowie poszczególnych brygad zbiorowo składali swe podpisy.

Tow. Jerzy Łuczków — pomocnik ślusarza, dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju zobowiązał się wziąć pod socjalistyczną opiekę maszynę, przy której pracuje.

— „Nie potrafię „gładko" mówić — ale wiem, że podpisując Apel Światowej Rady Pokoju, przyczyniam się do pokrzyżowania planów imperialistów — powiedział. — Wiem także, że przez sprawne funkcjonowanie maszyn powiększymy naszą wydajność pracy, podniesiemy nasz dobrobyt i to będzie poważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju".

Cała załoga roszarni zbiorowo lub indywidualnie podjęła dla uczczenia Plebiscytu zobowiązania dające poważne oszczędności.

W godz. popołudniowych po złożeniu kart plebiscytowych w świetlicy roszarni odbył się występ artystyczny zespołu Domu Kultury, po czym robotnicy bawili się wesoło przy muzyce z własnego świetlicowego adaptera.

Zbliżamy się do **Państwowej Fabryki Zapałek w Sianowie.** Już z daleka witają nas transparenty z hasłami pokoju i dźwięki muzyki transmitowanej przez megafon. W fabryce panuje uroczysty nastrój. Maszyny są pomysłowo udekorowane zielenią, chorągiewkami z białymi gołębiami — symbolem pokoju. Wszędzie wre wytężona, twórcza praca. Robotnicy zdają sobie sprawę, że o pokój walczy się nie tylko podpisem na papierze, ale i wydajną pracą.

Ślusarz **Zygmunt Makarewicz** jest dobrym pracownikiem i dobrym sportowcem.

— „O pokój walczymy — mówi Makarewicz — przez podnoszenie swych kwalifikacji zawodowych dla osiągnięcia coraz lepszych wyników produkcyjnych, a także przez wzrost tężyzny fizycznej."

Już w pierwszym dniu Plebiscytu załoga fabryki sianowskiej złożyła podpisane karty plebiscytowe. Kampania polityczna wokół Narodowego Plebiscytu Pokoju zmobilizowała ich do jeszcze bardziej wydajnej pracy dla realizacji Planu 6-letniego, pogłębiła nienawiść do zbrodniarzy spiskujących przeciwko ludzkości — do amerykańskich imperialistów.

W przeddzień Narodowego Plebiscytu Pokoju ludność Koszalina wyszła na ulice, by zamanifestować swoją wolę walki o pokój.

Na zdjęciach: grupy manifestujących mieszkańców Koszalina.

Społeczeństwo miasta i powiatu słupskiego podpisuje manifestacyjnie karty Narodowego Plebiscytu Pokoju

Onegdaj, 17 maja już o godz. 7 rano na terenie 20 gmin, w 196 punktach przystąpiono gremialnie do składania podpisów pod kartą plebiscytową.

W dniu 17 maja o godz. 18 85 proc. mieszkańców pow. Słupska złożyło już swe podpisy.

Wśród składających podpisy byli również księża pow. słupskiego.

Na terenie gminy Wetowno i Damnica oraz w 6 gromadach, zakończono już całkowicie składanie podpisów.

W Ustce do złożenia podpisów zgłosili się dwaj chłopcy: Mieczysław Rutkowski i Marian Bernard, synowie robotników. Komitet Obrońców Pokoju zezwolił im złożyć podpisy.

Podpis złożyła również 9-letnia Halina Orłowska, przodownica nauki 4 kl. szkoły podstawowej w Ustce.

— Składam swój podpis, bo wiem chcę w spokoju uczyć się — powiedziała Halina.

A. Pokusa — Słupsk

ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU

„My, Polacy pragniemy pokoju — ponieważ kraj nasz poniósł w czasie ostatniej wojny olbrzymie straty. Potrafiliśmy dźwignąć go z gruzów w które obróciło nasze domy i fabryki barbarzyństwo hitlerowców i potrafimy obecnie obronić przed zniszczeniem, jakie szykują naszej Ojczyźnie amerykańscy imperialiści. Dlatego też nienawidzimy tych zbrodniczych bankierów i fabrykantów broni.

My młodzi harcerze i harcerki Polski Ludowej, wspólnie ze starszymi kolegami zetempowcami, razem z naszymi rodzicami domagamy się zawarcia paktu pokoju, który może zagwarantować trwały pokój i pozwoli nam pracować dla dobrobytu i szczęścia naszej Ojczyzny".

Barbara Głazówna
ucz. VI kl. w Białym Borze pow. Człuchów

Obchód Święta Ludowego w powiatach złotowskim i słupskim stał się manifestacją na rzecz pokoju

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone było w powiecie złotowskim pod hasłem walki o pokój i Plan 6-letni.

Centralne uroczystości odbyły się w **Radawnicy.** Po przemówieniu wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych ob. **Domańskiego** oraz przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych, przed trybuną przedefilował przeszło 1000-osobowy pochód. Chłopi zrzeszeni w spółdzielniach produkcyjnych [illegible] ty, wykresy i makiety obrazujące rozwój i osiągnięcia uspółdzielczonych wsi.

Po południu odbyły się występy artystyczne i imprezy sportowe, a wieczorem zabawa ludowa.

Podobnie przebiegały uroczystości w **Lipce i Krajence.**

F. RUMIŃSKI

Tegoroczne Święto Ludowe w pow. słupskim było przeglądem dorobku gospodarczego i kulturalnego naszej wsi.

W powiecie słupskim odbyły się w dniu święta uroczyste obchody, w których wzięły udział tysięczne rzesze chłopstwa, młodzieży oraz ekipy [illegible] miasta ze wsią z zakładów pracy Słupska.

Uroczystość w gminie **Główczyce** zgromadziła około 1200 osób. W odświętnie udekorowanej sali odbyła się akademia, na której ludność gorąco manifestowała swe poparcie dla Apelu Pokoju. Po części oficjalnej zebrani przyglądali się występom artystycznym zespołu świetlicowego z okręgowego zarządu PGR w Słupsku. Zespół ten przybył wraz z ekipą łączności miasta ze wsią.

W godzinach popołudniowych odbyły się imprezy sportowe, a wieczorem zabawa ludowa.

J. STĘPIEŃ

ZMP-owcy ze Szczecinka przejechali 110.000 km bez remontu parowozu

Młodzieżowcy z PKP w Szczecinku w ostatnich dniach kwietnia br. wykonali długofalowe zobowiązanie podjęte w lipcu ub. roku. Przejechali oni 110.000 km bez remontu parowozu. Zaoszczędzili przy tym również 160 ton węgla i wyeliminowali 27 płukań — przysparzając dla naszej gospodarki 90.083 zł.

W walce o wykonanie zobowiązania ZMP-owcy przełamali rutyniarstwo i niewiarę — dowiedli swoją przykładną pracą na parowozie OK 1-68, że przy dobrych chęciach i poświęceniu dla naszego pokojowego budownictwa, można pokonać wszystkie trudności i wykonać zobowiązania.

Tacy maszyniści jak **Florian Kasztelewicz, Eugeniusz Nowak i pomocnicy Marian Barc i Ryszard Dąbrowski** — dają gwarancję, że Plan 6-letni wykonamy przedterminowo.

Załoga parowozu OK 1-68 podjęła dalsze zobowiązania — jazdy między naprawami głównymi bez napraw średnich, przy stosowaniu napraw rewizyjnych. Zgodnie z podjętym zobowiązaniem parowóz OK 1-68 zamiast iść na naprawę średnią, dzięki właściwej konserwacji został skierowany do naprawy rewizyjnej, która jest tańsza o 50 proc.

WŁ. MAKOWSKI
Szczecinek

„Zdrowie ludu jest dziełem samego ludu"

Hasło to zrozumiały dobrze koła PCK na terenie powiatu koszalińskiego, które postawiły sobie za zadanie przeszkolenie najszerszych rzesz młodzieży i starszego społeczeństwa na kursach sanitarnych.

I tak **szkolne koło PCK w Biesiekierzu** dzięki ofiarnej pracy zarządu koła oraz nauczycielstwa tej szkoły w porozumieniu z oddziałami Pow. PCK zorganizowało kurs sanitarny dla młodzieży szkolnej. W tych dniach odbył się egzamin, który wszyscy uczestnicy kursu zdali z wynikiem dobrym.

Zarząd spółdzielni produkcyjnej w Dobrzycy w porozumieniu z zarządem koła PCK, którego przewodniczącym jest **ob. Murak** i przy pomocy pielęgniarki z ośrodka zdrowia w Dobrzycy **ob. Zieniewicz,** przystąpił do masowego przeszkolania swych członków.

Bronisława Janas - sołtysem gromady

W GROMADZIE SIERAKOWO, pow. słupskiego, na sołtysa wybrano ob. *Bronisławę Janas.*

Niektórzy spośród chłopów nie mieli początkowo zaufania do kobiety-sołtysa. Jednak ob. Janas przekonała wszystkich swoją pracą, aktywnością i energią. Chłopi gromady Sierakowo są obecnie bardzo zadowoleni ze swego sołtysa i apelują do wszystkich gromad powiatu słupskiego o śmiałe wysuwanie kobiet na kierownicze stanowiska.

J. Stępień

Ognisko muzyczne w Miastku

W Miastku istnieje ognisko muzyczne, składające się z klas fortepianowych, akordeonowej i skrzypcowej. Do ogniska tego uczęszcza przeważnie młodzież robotnicza i chłopska. Młodzież z tego ogniska bierze niemal zawsze czynny udział w akademiach i uroczystościach narodowych i kulturalno - oświatowych.

K. Szarafin

Plebiscyt Pokoju podpisze każdy uczciwy człowiek

Jestem świadomy historycznego znaczenia Plebiscytu Pokoju oraz w pełni doceniam jego olbrzymie znaczenie dla pokojowego ułożenia stosunków między narodami. Z wielką radością złożę swój podpis pod apelem Światowej Rady Pokoju, domagającym się zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że kto nie podpisze Apelu Pokoju, ten nie pragnie pokojowej współpracy między narodami, a tym samym wypowiada się otwarcie za wojną. Ale takich ludzi u nas chyba nie ma.

Jestem głęboko przekonany, że w Narodowym Plebiscycie Pokoju nie zabraknie podpisu ani jednego uczciwego Polaka, szczerze kochającego swój kraj i pragnącego ogólnego dobrobytu. Biorąc w nim gremialny udział, jeszcze raz zadokumentujemy naszą niezłomną wolę dalszej, wytrwałej walki w obronie pokoju.

ADAM KLONOWSKI
przewodn. Prezydium GRN
Grzmiąca, pow. Szczecinek

Kronika KOSZALINA

KINA:

„Polonia" — „Przyjdą nowi bojownicy" — film prod. czechosłowackiej. Pocz. seansów o godz. 18 i 20. W niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — „Wilcze doły". — Pocz. seansów o godz. 15.30 i 18.00.

Muzeum w Koszalinie — przy ul. Armii Czerwonej 53. „Wystawa grafiki polskiej". — Otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12 do 17. W niedziele i święta od godz. 12 do 19.

Dyżuruje Apteka Społeczna Nr. 11 przy ul. Armii Czerwonej 1.

„Głos Koszaliński" wydaje „RSW Prasa"
Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja i Administracja: Szczecin Al. Wojska Polskiego 29. Oddział Redakcji w Koszalinie ul. Żymierskiego 18, telefon 557
Kolportuje PPR „Ruch"
Konto PKO dla prenumeraty zakładowej X-13770 dla pocztowej X-399

Szczecińskie Zakłady Graficzne Nr zam. 1984 — 18.5.51 —A-2 11093

Żądamy Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami!
Rząd, który odmówi spotkania w sprawie paktu, przyzna tym samym, że prze do wojny!

Nikczemne chwyty interwentów amerykańskich
nie uchronią ich przed odpowiedzialnością
za zbrodnie popełnione w Korei

PEKIN PAP. Radio Phenian ogłosiło oświadczenie szefa sztabu generalnego Koreańskiej Armii Ludowej, w którym czytamy:

Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej otrzymało wiadomość, że w pierwszych dniach maja br. **dowództwo amerykańskie w Korei przesłało ONZ dwa sfałszowane dokumenty,** które Amerykanie przedstawiają jako rozkaz II oddziału sztabu generalnego armii północno - koreańskiej i rozkaz dowódcy IV dywizji piechoty armii północno - koreańskiej. Po zaznajomieniu się z tekstem tych rozkazów przez kompetentne czynniki, **stwierdzono, że oba wymienione dokumenty są ordynarnym falsyfikatem.**

Interwentom amerykańskim którzy przy pomocy ordynarnych oszustw i falsyfikatów, usiłują uniknąć odpowiedzialności za agresję i rozbój w Korei, nie udadzą się ich sztuczki, — nie unikną oni zasłużonej kary za potworne zbrodnie, popełnione na narodzie koreańskim. Nikczemne chwyty interwentów amerykańskich, którzy uciekają się do fałszowania dokumentów, świadczą jedynie o słabości ich pozycji i o strachu przed sądem światowej opinii publicznej, oburzonej zbrodniami imperializmu amerykańskiego w Korei.

Przedstawiciele imperialistycznych sztabów obradują w Singapore nad wzmożeniem walki przeciwko narodom Azji

PARYŻ (PAP). W Singapore rozpoczęła się ostatnio konferencja przedstawicieli sztabów generalnych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Obrady dotyczą wzmożenia walki imperializmu przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w Azji południowo-wschodniej.

Dziennik „Humanité" pisze, że na konferencji tej wydane być mają zarządzenia, zmierzające do skoordynowania akcji angielskiego korpusu ekspedycyjnego na Malajach i francuskiego w Indochinach w walce z ruchem narodowo-wyzwoleńczym w Vietnamie, Burmie, na Malajach i w Syjamie. Imperialiści amerykańscy pragną zabezpieczyć sobie zaplecze na tych olbrzymich terytoriach i stworzyć nowe bazy wypadowe w związku ze swymi agresywnymi planami wobec narodu chińskiego.

Nowe książki

„Budujemy"

Ostatnio ukazała się w sprzedaży książka pt. „Budujemy", która zawiera wiersze W. Woroszylskiego i utwory T. Konwickiego i W. Zalewskiego. Zarówno pełne zapału poezje Woroszylskiego „Pieśń o kolektywie", jak i „Na budowie" — opowiadania Konwickiego oraz Zalewskiego „W listopadzie, miesiącu wiosennym" — mówią o trudnej, pełnej samozaparcia pracy ludzi, budujących nową szczęśliwą przyszłość naszego narodu.

Książka ta została wydana przez bibliotekę „Sztandaru Młodych" i można ją nabywać w cenie 2.40 zł u kolporterów zakładowych w rozdzielniach PPK „Ruch", w agencjach pocztowych i u listonoszy wiejskich.

O dalszą oszczędność węgla
Narada aktywu maszynistów kolejowych w Koszalinie

W dniu 14 bm. odbyła się w Koszalinie narada czołowych maszynistów kolejowych I aktywu służby mechanicznej DOKP, poświęcona podsumowaniu wyników w oszczędności węgla na parowozach w I kwartale br. oraz wytyczeniu należytych metod dla usprawnienia gospodarki węglowej w następnych kwartałach br.

W referatach wygłoszonych na naradzie, przedstawiciel ZO ZZK oraz przedstawiciel służby mechanicznej DOKP dokonali analizy wyników w gospodarce węglowej na terenie szczecińskiej DOKP w I kwartale br., stwierdzając, że DOKP — Szczecin w okresie tym nie osiągnęła zaplanowanych wskaźników zużycia węgla, a przeciwnie wiele oddziałów dyrekcyjnych wskaźniki te przekroczyło. Na stan ten wpłynął przede wszystkim fakt, że nie we wszystkich parowozowniach DOKP rozpowszechniono należycie spalanie gorszych gatunków węgla oraz nie we wszystkich oddziałach DOKP istniała należyta harmonijna współpraca między służbą ruchu, a służbą mechaniczną w wykorzystaniu parowozów do maksymalnego przewozu ładunków.

Po dyskusji, która ujawniła wiele przyczyn niedociągnięć oraz wytyczyła słuszne drogi ich zwalczania, zebrany aktyw maszynistów szczecińskiej DOKP podjął rezolucję, w której postanawia w ciągu następnych kwartałów br. odrobić zaległości w gospodarce węglowej oraz osiągnąć w tej dziedzinie oszczędności, a także dążyć do jak najlepszej współpracy wszystkich służb DOKP i należytego rozpowszechniania osiągnięć czołowych maszynistów.

(j)

GŁOS sportowy

7 Polaków walczy w ćwierćfinałach mistrzostw Europy
Gościański pokrzywdzony w walce z Di Segni

W środę 16 bm. zakończyły się na mistrzostwach bokserskich Europy w Mediolanie walki eliminacyjne. Do ćwierćfinałów zakwalifikowało się 7-miu Polaków: Grzywocz w kogu ciej, Debisz — w lekko-półśredniej, Chychła w półśredniej, Kolczyński w średniej, Paliński w lekko-średniej, Grzelak w półciężkiej i Gościański w ciężkiej.

W środę po południu walki eliminacyjne w wadze średniej rozpoczęło spotkanie Kolczyńskiego z Belgiem Corhey'em. Polak rozwiązał tę walkę bardzo dobrze taktycznie, atakował korpus przeciwnika, osłabiał go i zdobywał w każdej rundzie coraz większą przewagę. Silny fizycznie Belg kontrował początkowo Kolczyńskiego szybkimi ciosami, w drugiej i trzeciej rundzie Kolczyński systematycznie osłabia przeciwnika celnymi ciosami i walkę zdecydowanie wygrywa. W ćwierćfinale Kolczyński będzie walczył z Sladky (Niemcy Zach.)

W ostatniej walce dnia, w ćwierćfinale wagi ciężkiej Włoch Di Segni został ogłoszony zwycięzcą w walce z Gościańskim. Werdykt sędziowski krzywdzi Polaka i spotkał się z żywym protestem widowni. Sam Di Segni dobrze ocenił walkę, po której zakończeniu podszedł do Gościańskiego i podniósł jego rękę do góry, wskazując, że jest on zwycięzcą. Należy również podkreślić że w komisji sędziowskiej znajdował się m. inn przedstawiciel frankistowskiej Hiszpanii Casanovas, który dał wysokie zwycięstwo Włochowi. Taka ocena walki świadczy najlepiej o „bezstronności" kompletu sędziowskiego. Gościański uznany został za pokonanego stosunkiem głosów 1:2.

Walka Gościańskiego — Di Segni była niewątpliwie równoznaczna z finałem w wadze ciężkiej. Polak walczył bardzo dobrze, szachował przeciwnika swoimi niebezpiecznymi lewymi prostymi. Di Segni ograniczał się do defensywy, wyczekując dogodnych sytuacji do kontrowania.

W sumie Polak w pierwszej rundzie trafia częściej i niebezpieczniej.

W drugim starciu Gościański atakuje, a kilka jego ciosów wstrząsnęło wyraźnie przeciwnikiem. Włoch stale jest w defensywie, unikając wymiany ciosów. W ostatniej rundzie Polak w dalszym ciągu goni Włocha po ringu i trafia kilkakrotnie potężnymi ciosami. Pod koniec walki Gościański otrzymał trzy silne kontry, które jednak nie zrobiły na nim specjalnego wrażenia.

Na podstawie dotychczas rozegranych walk można stwierdzić, że najlepiej wyszkolony technicznie jest zespół bokserów francuskich. Francuzi demonstrują najnowocześniejszy boks i są najbardziej klasową drużyną mistrzostw. Obok nich najefektowniej i najładniej walczą Węgrzy, którzy mają równie dobrze wyszkoloną drużynę. Niezwykle bojowi są Włosi, brak im jednak tego wyszkolenia technicznego, który cechuje Francuzów i Węgrów. Do przodujących pięściarzy turnieju należą również Polacy. Zdaniem fachowców drużyna polska nie ma wybitnych indywidualności, ale reprezentuje niezwykle wyrównany i wysoki poziom przeciętny. Z pozostałych państw dobrze reprezentują się Belgowie. Inne zespoły dość wyraźnie ustępują tym drużynom.

Wielkie uznanie zdobyli sobie w Mediolanie polscy sędziowie. Trzech Polaków znalazło się w kolegium sędziów rozstrzygającym o walkach w tegorocznych mistrzostwach Europy. Wszyscy trzej reprezentują wysoki poziom i cieszą się doskonałą opinią bezstronnych i dobrze wykwalifikowanych arbitrów.

Z pobytu tenisistów węgierskich w Polsce

Licis zwycięża Vada

KATOWICE (PAP). W drugim dniu pobytu tenisistów węgierskich w Katowicach rozegrano dwa spotkania w grze pojedyńczej oraz w grze podwójnej.

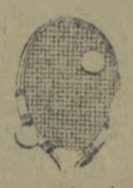

W grze pojedyńczej zeszłoroczny mistrz Polski juniorów Licis pokonał Vada (Węgry) 2:6, 9:7, 6:1.

Spotkanie Asboth — Bratek zakończyło się zwycięstwem mistrza Węgier 6:3, 6:4.

W grze podwójnej para węgierska Vad—Katona pokonała parę Niestrój — Kowalczewski 6:3, 6:3.

Chychła i Paliński
w półfinałach mistrzostw Europy

MEDIOLAN (PAP). — W czwartym dniu bokserskich mistrzostw Europy przeprowadzono walki ćwierćfinałowe w wagach: koguciej, lekkiej, lekko-półśredniej, półśredniej, lekko-średniej, średniej i półciężkiej.

W ćwiećfinałach walczyło 6 pięściarzy polskich. Do walk półfinałowych zakwalifikowali się: w wadze półśredniej Chychła, który zwyciężył Vouters'a (Belgia) i spotka się w półfinale ze Strahlem (Szwecja), który pokonał Goldmana (Szwajcaria).

Drugim półfinalistą jest w lekko-średniej Paliński, który wygrał z Trandervoldem (Norwegia). Przeciwnikiem jego w półfinale będzie Andersen (Dania), który zwyciężył Malleken sa (Belgia).

Pozostali pięściarze polscy przegrali swe walki.

U NAS JUŻ ŚWITA

ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 269

Zobaczywszy Doronina inżynier naczelny spojrzał na niego ze zdumieniem, następnie usiadł na łóżku, założył nogi i owinął się kołdrą. Pozycja ta była taka śmieszna, że Doronin ledwie powstrzymał się od uśmiechu.

— Czego sobie życzycie? — odwracając oczy zapytał niechętnie.

— Przyszedłem, żeby pomówić z wami — odpowiedział Doronin.

— Koniecznie w nocy?

— Można oczywiście z rana, ale nie chciałem tego odkładać.

— O czym możemy rozmawiać po tym, co między nami zaszło?

— Właśnie o tym, — spokojnie odpowiedział Doronin. — Chciałem zdać sobie sprawę, co właściwie między nami zaszło?

— Obraziliście mnie, — powiedział Wiencow nienaturalnie wysokim głosem.

— Czym?

— Tym, że zarzuciliście mi hołdowanie japońskim tradycjom, — gorąco odpowiedział Wiencow. — Przypuśćmy, że nie jesteście ze mnie zadowoleni jako z naczelnego inżyniera i chcecie widzieć na moim miejscu kogoś innego. Lecz stosować takie metody...

— Uważacie więc, że nie miałem racji? Dobrze, porozmawiamy.

Doronin przerwał, jakby chciał zebrać myśli.

— Nie wątpi ani trochę—zaczął — że nie hołdujecie świadomie tradycjom japońskim. Byłoby śmieszne, gdybyście wy, inżynier pięciolatek radzieckich, pracownik najbardziej przodującego na świecie przemysłu rybnego hołdowali prymitywnym metodom japońskim.

— Mówiłem to przecież — ożywił się Wiencow. — Ja, inżynier, który budował kombinat nad Morzem Kaspijskim, zakłady rybne nad Morzem Czarnym, fabrykę konserw nad Morzem Białym!...

— Właśnie! — przerwał mu Doronin i znowu zamilkł na chwilę. — Miałem jednak rację. Mogę nawet teraz powtórzyć swoje oskarżenie.

Na twarzy Wiencowa wystąpiły czerwone plamy.

— Jeżeli przyszliście po to, by...

Str. 270 U NAS JUŻ SWITA

— Poczekajcie — powiedział Doronin — zrozumiecie zaraz po co przyszedłem. Wiktorze Fiodorowiczu, tkwi w was jednak ta nędzna, tchórzliwa, niewolnicza myśl: „Jeżeli oni tam nie potrafią, to czyż potrafimy my!..." Zapada ona w głąb waszej duszy, aby w decydującej chwili obudzić się i ukłuć was w samo serce. Rozumiecie?

— Mistyka! — ironicznie uśmiechnął się Wiencow.

— Gdyby zasięgnięto waszej opinii o japońskiej technice rybołówczej, odpowiedzilibyście szczerze, że jest nędzna i prymitywna, że ślady jej trzeba jak najprędzej zlikwidować. Ale kiedy trzeba było powziąć ostateczną decyzję co do połowów zimowych, znowu ukłuło was w serce: „Jak to, przecież Japończycy nigdy tego nie robili!"

— Czytacie w sercach — ponuro powiedział Wiencow.

— Chciałem was zwolnić, Wiktorze Fiodorowiczu... — cichym głosem zaczął Doronin.

— Sam odejdę — szybko przerwał Wiencow — ja już...

— Chciałem wydać zarządzenie o waszym zwolnieniu — podnosząc nieco głos powtórzył Doronin — ale potem... potem ogarnęły mnie wątpliwości... Powiedzmy, że odejdziecie od nas. Ale w sercu waszym będzie po dawnemu drzemać ta sama kłująca myśl... I pomyśleliśmy, czy nie będzie lepiej, gdy zostaniecie w kombinacie i wyrwiecie z serca tę niewolniczą myśl. Co? Klimat i warunki naszej pracy są do tego odpowiednie.

— Nie mogę jednak zrozumieć, po coście właściwie przyszli, Andrzeju Semionowiczu? — drżącym głosem zapytał Wiencow. — Czy chcecie dowieść, że jestem absolutnym zerem?...

— Nie — zaprzeczył Doronin. — Raczej przeciwnie: chciałbym dowieść wam waszej wielkości, wielkości radzieckiego inżyniera i... człowieka.

— Słowa, słowa!... uśmiechnął się gorzko Wiencow.

— Nie, Wiktorze Fiodorowiczu — powiedział Doronin, zbliżając się do Wiencowa i kładąc mu ręce na ramieniu. — Gdy mnie kierowali na pracę tutaj, mówili, że praca na Sachalinie jest wielkim zaszczytem. A ja gdzieś w głębi duszy myślałem: „Słowa, słowa!... Teraz rozumiem, że nie miałem racji. Towarzyszu Wiencow, są wielkie słowa!

(c.d.n.)

Jednostki pływające szkół morskich „Henryk Rutkowski" i „Janek Krasicki", oraz szkuner „Zew Morza" i fregata „Dar Pomorza" były w dniu 1 Maja z wizytą u radzieckich przyjaciół w Leningradzie.

W czasie rejsu młodzi żeglarze przeszli praktyczne przeszkolenie.

Na zdjęciu: W drodze z Leningradu młody marynarz ze szkoły jungów z zainteresowaniem obserwuje kuter Państwowej Szkoły Morskiej „Henryk Rutkowski".